Nr. 195. Kraków, Niedziela 26 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 1[illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Wykupno prawa propinacyi

(Dokończenie.)

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kilka kwestyj mniejszej wagi. A naprzód: jaki stosunek byłby nowej ustawy o zniesieniu prawa propinacyi do ustawy w tymże samym przedmiocie w roku 1875 wydanej, a której treść czytelnikom dobrze jest znana. Sądzimy, że o jakiejś noweli; o zmianie obowiązującej ustawy mowy być nie może — ona po prostu musi być z n i e s i o n a, a w jej miejsce nowa ustawa wydana. Skoro bowiem prawo propinacyi ma być przez wykupienie całkowicie zniesione — to ustaje wszystko, co w roku 1875 postanowiono: więc 26-letnie trwanie prawa propinacyi w ręku dotychczasowych właścicieli — wieczyste prawo do jednego szynku — zbieranie przez tych 26 lat funduszu wynagrodzenia, który po ich upływie ma być między uprawnionych rozdany — opłaty do funduszu tego składane i t. p. — a zostaje jedno tylko, całkowite zniesienie wyłączności prawa wyrobu napojów propinacyjnych. Ta wyłączność od roku 1875 nie istnieje, o niej też nie ma już co mówić. Zresztą, nowa ustawa nie byłaby nowelą do dawnej, bo się ona nie zmieści w ramach dawnej — lecz wchodzi w jej miejsce. Prawa, które dawna ustawa przyznała, zostaną właśnie przez nową ustawę w drodze wykupu wywłaszczone.

Druga kwestya — już kilkakrotnie w dziennikach poruszona, była: co się ma stać z propinacyą po upływie terminu wykupna i po spłaceniu całego długu propinacyjnego. Ta kwestya odnosi się do tych tylko projektów, które propinacyi nie z n o s z ą, ale ją p r z e n o s z ą, jak projekt rządowy, który na czas amortyzowania długu propinacyjnego oddaje propinacyę w ręce Wydziału krajowego. Dla projektów — jak nasz — nie na przeniesieniu ale na zniesieniu prawa propinacyi opartych, ta kwestya „co potem?“ — nie istnieje. Propinacya ustaje — wyszynk staje się przemysłem koncesyonowanym. Analogiczna jednak kwestya podobnego rodzaju powstaje i przy naszym projekcie — a mianowicie: co się dzieje z opłatami za licencye i opłatami konsumcyjnemi, które ma fundusz propinacyjny pobierać aż do ukończenia spłaty? co się stanie z zebranym dotąd funduszem propinacyjnym i ze zwyżkami, jakie po przyszłej operacyi prawdopodobnie powstaną? Sądzimy, że kraj pod tym względem zabezpieczyć się powinien. Skoro ponosi ryzyko całej operacyi, powinien z niej i korzyść pewną odnieść. I dla tego ustawa powinnaby orzec, że prawo poboru opłat, w ustawie oznaczonych, służyć będzie krajowi także i po ukończeniu spłaty długu propinacyjnego. W ten sposób kraj zapewniłby [illegible] przyszłość stałe źródło dochodów. Zaś fundusz propinacyjny, dotychczas zebrany, zostałby także własnością kraju, skoro kraj wypłaca teraz całkowicie i ze znaczną zwyżką jeszcze to, co z tego funduszu za lat 22 wypłaconem być miało. Jeżeliby się udało w ustawie przeprowadzić zapewnienie poboru opłat i nadal, po dokonaniu spłaty — możnaby wtedy gminom znakomicie przyjść w pomoc w spełnieniu ich licznych, a coraz wzmagających się zadań — przez to, iż dochód z opłat za licencye przyznanoby gminom, zaś opłaty konsumcyjne pobierałby fundusz krajowy.

Co do sposobu wypłaty wynagrodzenia, to rzecz naturalna, iż jak obowiązująca ustawa tak i przyszła musiałaby uwzględnić prawa rzeczowe osób trzecich. Propinacya jest przedmiotem hipotecznego obciążenia, przeto wypłata wynagrodzenia za jej zniesienie może nastąpić tylko za zezwoleniem hipotecznych wierzycieli, przy stosunkowej spłacie ciężaru. Postanowienia obowiązującej ustawy, odnoszące się do tego przedmiotu, musiałyby się i w nowej ustawie znaleźć.

Zachodzi jeszcze kwestya co do terminu wejścia w życie ustawy. Sądzimy, że bez względu jaki projekt przejdzie, zniesienia czy przeniesienia propinacyi — złudzeniem byłoby mniemać, iż od dnia 1 stycznia roku 1889 nowa ustawa mogłaby wejść w życie. W pierwszym razie urządzenie poboru opłat licencyjnych i konsumcyjnych, w drugim razie organizacya zarządu propinacyi przez Wydział krajowy wymagałaby niewątpliwie dłuższego czasu. Sądzimy przeto, iż wejście w życie ustawy byłoby możliwem dopiero z dniem 1 stycznia 1890 — za ten rok zaś zarówno milion ze skarbu państwa, jak i opłaty na rzecz dotychczasowego funduszu propinacyjnego, wpłynęłyby do kasy Wydziału krajowego, na poczet przyszłego funduszu wykupna. Zresztą zaś byłby przez rok 1889 całkowicie zatrzymany *status quo*.

Streszczając nasze uwagi, zestawiamy zasady, na których naszem zdaniem należałoby oprzeć wykupno prawa propinacyi, jak następuje:

1. Z dniem 1 stycznia 1890 roku ustaje prawo propinacyi w c a ł e j j e g o r o z c i ą g ł o ś c i.

2. Wyszynk napojów propinacyjnych staje się z powyższym dniem przedmiotem koncesyonowanego przemysłu.

3 Właściciele prawa propinacyi otrzymają za zniesienie tego prawa wynagrodzenie, w poręczonych przez kraj 5 procentowych, do końca r. 1891 spłacalnych obligach.

4. Wynagrodzenie równać się będzie w imiennej wartości obligów 18-krotnemu czystemu dochodowi z prawa propinacyi, który obliczony będzie na podstawie przecięcia z fasyonowanego do opodatkowania dochodu z prawa propinacyi z lat 1882 do 1887 włącznie, po potrąceniu innych, łącznie z propinacyjnym fasyonowanych dochodów, tudzież po potrąceniu kwoty przypisanej podatków państwowych wraz z dodatkami krajowemi indemnizacyjnemi i powiatowemi.

5. Gminy miejskie, które na swem terytoryum wykonują prawo propinacyi, nie otrzymają wyrażonego powyżej wynagrodzenia w obligach krajowych, ale nadanem im zostaje prawo poboru na swojem terytoryum opłat od licencyi szynkarskich i opłat konsumcyjnych od gorących trunków. Miasta te otrzymają zarazem zwrot swego udziału w funduszu propinacyjnym, na mocy ustawy z d. 30 grudnia 1875 zebranym, tudzież stosunkową do swego dochodu propinacyjnego kwotę z zasiłku 1 miliona złr. w. a. rocznie ze skarbu państwa w myśl § 2 lit. b. ustawy państwowej o opodatkowaniu wódki właścicielom prawa propinacyi po rok 1891 przyznanego.

6. Zwrócony miastom udział w dotychczasowym funduszu propinacyjnym, tudzież wypłacany im udział w zasiłku ze skarbu państwa tworzyć będzie majątek z a k ł a d o w y gminy miejskiej, który nie może być na wydatki bieżącego zarządu użyty.

7. Spłata kapitału wynagrodzenia, właścicielom prawa propinacyi przyznanego, może nastąpić tylko z uwzględnieniem praw rzeczowych osób trzecich.

8. Na oprocentowanie i umorzenie obligów wynagrodzenia prawa propinacyi pobierać będzie fundusz krajowy:

a) zasiłek ze skarbu państwa w ust. 5 wymieniony, po potrąceniu części, przypadającej na miasta;

b) dochód z kapitału ogólnego funduszu propinacyjnego, w myśl ustawy z d. 30 grudnia 1875 po dzień 31 grudnia 1889 zebranego;

c) opłaty od licencyi na wyszynk, wynoszące rocznie: w gminach liczących do 500 mieszkańców po 25 złr. — nad 500 do 3000 mieszk. po 50 złr. — nad 3000 ludności po 100 złr.

d) opłatę konsumcyjną po 10 złr. od 100 stopniowego hektolitra alkoholu i po 1 złr. od hktl. piwa.

9. Po całkowitem umorzeniu obligów propinacyjnych ogólny kapitał propinacyjny, w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 zebrany, tudzież cała pozostałość z wymienionych w ustępie 8 dochodów, pozostaje własnością funduszu krajowego. Prawo poboru opłat od licencyi za wyszynk (ust. 8 lit. c) przechodzi na gminy, w których szynk jest położony, — prawo poboru opłat konsumcyjnych (ust. 8 lit. d.) służy i nadal funduszowi krajowemu.

Tak sobie wyobrażamy zasadnicze punkta ustawy. Postanowienia szczegółowe co do organów wymierzających roczny dochód i kapitał wynagrodzenia, co do sposobu wymiaru, sposobu uwzględnienia praw rzeczowych osób trzecich, itp. należą już do kodyfikacyi, co oczywiście nie naszą jest rzeczą.

Oddajemy nasz projekt pod rozwagę ludzi dobrej woli, oświadczając, iż wszelkie krytyczne uwagi chętnie przyjmiemy, bo nie o to tu idzie, żeby się ze swem zdaniem koniecznie utrzymać, ale o to w y ł ą c z n i e, aby się do publicznego dobra według sił przyłożyć.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Z R u d e k donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że dnia 19 bm. odbyło się tam zgromadzenie obszerniejszego komitetu powiatowego pod przewodnictwem marszałka Albina Rajskiego. Oprócz kilku wyborców z inteligencyi, uczestniczyli w niem ruscy włościanie: Hryń Krawczyszyn, Mihułka Konstanty Walkiewicz, Jan Senyk, Józef Stubiński, Fedko Zając, Stefaniszyn, Stachów, Michał Chimiak, Ignacyszyn i Jan Paraszczak, a zatem 11 na 21 obecnych. Przewodniczący zdał sprawę z posiedzenia komitetu ściślejszego, na którem postawiono kandydaturę hr. Lanckorońskiego. P. dr. Jakliński, lekarz z Komarna, polecił go również jako człowieka dobroczynnego. Stubiński po rusku stawił wniosek, aby poruczyć mandat poselski p. Rayskiemu. Ks kan. Kamiński przemawiał za kandydaturą Lanckorońskiego. Twierdził, że wolałby głosować za kandydaturą Rayskiego, ale tu interes ogólny powinien decydować — hr. Lanckoroński kocha tak samo swój kraj, jak każdy włościanin. Pan Rayski odpowiedział Stubińskiemu, że bardzo go cieszyło, iż jego kandydaturę stawią Walkiewicz i Stubiński, którzy są Rusinami, a mają do niego zaufanie i że uznali jego użyteczną w powiecie pracę tak dla Rusinów jak dla Polaków. Ale w imię zaufania prosi, aby byli za kandydaturą Lanckorońskiego. Walkiewicz oświadczył na to po rusku, że Lanckoroński n i e z n a tak kraju jak p. Rayski. Chimiak oświadcza się również za p. Rayskim. Walkiewicz ponownie zabrawszy głos po rusku twierdził, że p. Rayski tak pracowity i tak zna stosunki, że wszyscy chłopi będą za nim. Dr. Jakliński popierał Lanckorońskiego. Ehrenberg z Komarna oświadczył, że w Komarnie agitłuje p. Łuszpiński, albo za sobą, albo za ks. Matkowskim. Dr. Jakliński sprostował zgodnie z prawdą, że p. Łuszpiński nie kandyduje i ze strony ruskiej będzie postawiony w Komarnie albo ks. Matkowski, albo ks. Komarnicki.

Rayski prosi, by głosowano za Lanckorońskim, ks. kan. Kamiński wniósł przyjęcie tej kandydatury przez aklamacyę. Sprzeciwił się temu rejent Kurek, głosowano więc kartkami i Karol hr. Lanckoroński otrzymał 21, a Rayski 2 głosy. W okręgu tedy Rudki-Komarno stoją obecnie dwie kandydatury z wyraźnym podziałem wyborców ruskich na dwa obozy: jedni są za Lanckorońskim, drudzy za ks. Matkowskim.

Z dzienników rosyjskich.

Now. Wrem. szeroko rozpisuje się w jednym z ostatnich numerów na temat zjednoczenia Słowian. Za punkt wyjścia swych rozumowań dziennik rosyjski bierze mowę dr. Z i v n e g o, wygłoszoną w Petersburgu, w słowiańskiem towarzystwie dobroczynności, z powodu jubileuszu chrztu Rusi. Następnie *Now. Wrem.* zaznacza, iż mowa ta nie wywołała w Rosyi wielkiego wrażenia, co zdaniem tego dziennika przypisać należy zbyt bezbarwnej formie i tej ostrożności, która przebija w całej przemowie, a która „zrozumiałą jest w ustach Słowianina austryackiego, podejrzanego w oczach austryackiej policyi“. Nie mniej jednak *Now. Wrem.* przypisuje tej mowie wielkie znaczenie polityczne i uważa ją za program ludów słowiańskich i w następujących słowach wyraża zasadniczą myśl tego programu:

„Uznając możność i konieczność kulturnego zespolenia Słowian w dziedzinie religii i języka, wyraził się mowca równocześnie z wielkim sceptycyzmem, a nawet wprost z niewiarą o możebności i potrzebie politycznego zjednoczenia. Polityczne zespolenie się Słowian nie miałoby według dr. Živnego żadnego celu, a co ważniejsza, nie dałoby się wykonać, ponieważ Słowianie pod względem politycznym nie byli z sobą nigdy złączeni i nie posiadają tego dziejowo politycznego poczucia solidarności, jakiem odznaczają się Niemcy. Tak więc panslawizm polityczny jako rzecz nie istniejąca zgoła nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa ani dla Niemiec, ani dla Austryi“.

Z dalszych uwag dziennika rosyjskiego okazuje się, iż program ten nie zupełnie przypada do gustu *Now. Wrem.*, że polityczne zjednoczenie Słowian pod hegemonią Rosyi zbyt żywo zajmuje umysły polityków z *Now. Wrem.*, tak iż z trudnością tylko godzą się na tę ostrożną taktykę słowiańską i przyjmują ten program jako odpowiedni „j e d y n i e w c h w i l i o b e c n e j i w n a j b l i ż s z e j p r z y s z ł o ś c i.“ Pozwalają oni narzucić sobie ten hamulec polityczny jedynie ze względu na to, że „panslawizm polityczny jest dla Europy najwdzięczniejszym argumentem przeciwko Rosyanom, którym posługują się politycy zachodni celem wpływania na masy w nieprzyjaznym dla Rosyi duchu“.

W dalszym ciągu swego artykułu ubolewa *Now. Wr.*, że i kulturne zespolenie Słowian jak dotąd małe uczyniło postępy. „Ogólno słowiańskim językiem, pisze *Now. Wrem.*, jest dotychczas po większej części język n i e m i e c k i. Wprawdzie w ostatnich dwudziestu latach Słowianie zachodni zaznajamiają się dość gorliwie z językiem i literaturą rosyjską, ale nie jest to objaw wyłącznie słowiański, bo w tym kierunku prześcignęli ich może Niemcy i Francuzi. Jest to naturalnie niezmiernie ważny czynnik w sprawie kulturnego zbliżenia i zespolenia się Słowian; im wyżej stanie Rosya pod względem cywilizacyi, tem większy zyska urok wśród reszty ludów słowiańskich. Nie należy jednak zapominać, że istnieją takie ludy słowiańskie, które pod względem kultury przyznają sobie wyższość nad Rosyą. Mowa naturalnie o Polsce....“

Tu *Now. Wrem.* wpada w znaną niekonsekwencyę publicystów rosyjskich, którzy dowodzą, że Polacy utracili wszelki wpływ dziejowy, że stanowią społeczeństwo zbutwiałe, zdemoralizowane, że dzieje nieubłaganie prowadzą do zatarcia wszelkich śladów polszczyzny, — a jednocześnie posądzają Polaków o intrygę, która ustawicznie krzyżuje wszelkie kroki Rosyi i wpływając na opinię ludów słowiańskich, przeszkadzają pojednaniu Rosyi z resztą świata słowiańskiego. „Chociaż wiekowe zapasy Polski z Rosyą, pisze *Now. Wrem.*, rozstrzygnięte zostały przez historyę w sposób stanowczy i ostateczny na naszą korzyść, chociaż odbudowanie Polski jako samodzielnego państwa słowiańskiego poczytywane jest bezwzględnie w całej Europie za czczą chimerę, chociaż sami Polacy zaczynają się powoli przekonywać, że sprawa ich przegrana we wszystkich instancyach, j e d n a k s p o ł e c z e ń s t w o p o l s k i e p o z o s t a j e g ł ó w n e m o p a r c i e m i m o t o r e m n i e z g o d y s ł o w i a ń s k i e j. Od niego t o w y c h o d z ą p r z e ś l a d o w a n i a j ę z y k a r u s k i e g o i w y z n a n i a p r a w o s ł a w n e g o w r u s k i c h k r a j a c h m o n a r c h i i a u s t r y a c k i e j. Społeczeństwo polskie krzyżuje stale wszelkie praktyczne kroki Słowian zachodnich, wiodące do ogólnosłowiańskiego zbliżenia

---

Ścieżka przed chatą.

NOWELLA

przez

SEWERA.

Białe słońce rzucało żary na ziemię, wszystko przed niem uciekało: wiatr schował się do lasu i tam strumykiem szeleściał, poruszając bojaźliwie liśćmi leszczyny. Pusto było dokoła, nikogo na bożym świecie, żadnego stworzenia na łanie, ludzie w chatach, ptaki przytulone do gałęzi drzew. Zdawało się, że świat kąpie się w ogniu słonecznym i tylko rzucić garść zapalonej słomy, a spłonie cały.

Tuż przy szerokim gościńcu z za płotu z chrustu wyglądały na długich, zielonych łodygach malwy i czerwone maki, za niemi dźwigała się chata, wylepiona gliną, podparta drągami, aby się na bok do snu nie ułożyła.

— Spać się starej zachciało — mówiły dziewczęta do Hanki.

— Dostoi, nim się wydam — odpowiadała z dumą dziewczyna.

— A cóż się stanie z Kuboską?

— A co?... wezmę ją do siebie!

— To ty o bogaczu myślisz?

— Żebyście wiedziały. Dosyć się już biedy najadłam.

Dziewczyny kręciły głowami: Hanka była sierotą i nie miała na owinięcie palca.

— Ale mam urodę i rozum, i zwabię, kogo sama zechcę, choćby wójtowego syna — kończyła w myśli dziewczyna.

— Hanuś, to ty chyba chcesz się wydać za Macieja, bogacz i stateczny. Siedemdziesiątka zgięła mu krzyże.

Dziewczę podparło się pod boki i roześmiało się w oczy rówienniczkom, dźwięcznym, silnym, lecz ostrym głosem. Czuć było w nim szyderstwo i dumę, lecz i energię.

— Za kogo się wydam, to zobaczycie, ale wtedy gęby porozdziawiacie od ucha do ucha.

Dziewczęta odpowiedziały jej również wesołym śmiechem.

— Ucieszna dziewczyna — mówiły, — *ino* ma przewrócone w głowie.

Ucieszna dziewczyna z przewróconą głową, sama jedna, jak okiem zasięgnąć, szła od strony lasu po rozpalonej ziemi, trzymając w jednej ręce buty, w drugiej związaną na ramieniu chustkę. Niebieski gorset, biała koszula i spódnica w różowe kwiatki wykreślały się dobitnie na zieleni traw. Wdzięczna jej postać kąpała się w złocie i morzu zieloności. Głowę osłoniła białą chusteczką, gorset rozpięła, wstążeczkę rozwiązała u koszuli. Białe ciało, muskane promieniami słońca, rozkoszowało się od tych pocałunków. Wiatr, powstający od jej biegu, chłodził ją, i jednocześnie rozpalał, gorąco odurzało. Z zielonego błonia dostała się na gościniec

Kamyki i piasek, rozgrzane od słońca, paliły jej stopy, oddech stawał się krótszy, czerwoność na twarzy większa, pot wydobywał się kroplami na czoło.

Zobaczyła z za czarnego płotu łodygi malw i czerwone maki, niecierpliwość popychała ją, zaczęła biedz

Przebiegła przez kładkę, przesunęła się obok płotu i nareszcie wpadła do izby. Rzuciła buty, ściągnęła chusteczkę z głowy, postawiła ostrożnie zawiniątko na stole i omdlewająca ze zmęczenia zsunęła się na ławę

— Jesteś, nie lepiej było spiekotę w lesie przeleżeć?

— Pić, pić dajcie, bo umrę — zawołała dziewczyna.

Kobieta poskoczyła do komory, wyniosła garnek maślanki i podała go Hanusi.

— Bo też pędzisz, jak opętana, i to wtedy, kiej szczery ogień leci z nieba.

Kobieta trzymała garnek, dziewczyna piła. Po chwilce przestała, wciągając głęboko w płuca powietrze.

— Lepiej mi — szepnęła, — myślałam, że padnę. O Boże, Boże, cóż to za war...

Kobieta postawiła garnek na stole i drżącemi z ciekawości rękoma rozwijała zawiniątko.

— Moja matusiu, tylko ostrożnie — prosiła dziewczyna, patrząc na drżące ręce kobiety.

Z za białej szmatki ukazał się żółtawy papier. Rozdarty delikatnie, odsłonił dwie małe girlandy. Wśród zielonych liści wychylały się czerwone szklanne wiśnie.

Przytłumiony wykrzyknik podziwu rozległ się po izbie, wydobywając uśmiech tryumfu na spieczone usta dziewczyny.

— Bój się Boga, Hanuś, i gdzieżeś to kupiła? Jak wieś wsią, takich śliczności nie widziano — mówiąc to przyłożyła jedną girlandę do ciemnych włosów Hanusi. — A to ci dopiero odbija!

— Wybierałam z godzinę — opowiadała dziewczyna — a wybrać ani weź. Dopiero żydówka, widząc, że nic ze mną nie wskóra: No, to ja już pokażę coś *rarytnego* — powiedziała i pokazała te oto wisienki.

— I jeżeli niemi nie opętasz, kogo sama zechcesz, to niech padnę. Tylo *se* pamiętaj: Chłop wtedy ino grzeczny, gdy prosi.

Dziewczyna potrząsnęła głową i ustroiła minę, zdradzającą dumę i pewność siebie, jak gdyby chciała mówić: Nie uczcie mnie rozumu, mam go dosyć.

— A teraz, moja Hanuś, wiesz, co ci powiem. Idź do komory, prześ ij się, czerwonaś, jak burak. Zbudzę cię na zachód słonka, umyjesz się kwaśnem mlekiem, warkocze ci zaplotę, girlandy przypnę do włosów, spódnicę nową wdziejesz i pójdziemy.

Pogłaskała ją po twarzy, zaprowadziła do komory, ułożyła na łóżku, okryła płachtą i wróciła do izby.

— Żebyś ty ino rozum miała — powtarzała z cicha, zabierając się do skrobania ziemniaków. — Przytuliłam sierotę, wychuchałam, odkarmiłam z dziecka, zrobiła się śliczności dziewucha. Za te utrapienia radabym przecie mieć na starość ciepły kąt i łyżkę strawy.

Kuboska, „kumcią“ zwana przez całą wieś, gospodynie i dziewczęta, gospodarzy i parobków, kumowała każdemu, kto ino chciał.

Swatała parobków, dziewczętom szukała choćby w czwartej wsi chłopców, przewodziła na chrzcinach, nie było bez niej wesela i chociaż po za chatą miała sześć zagonów ziemi, a na zarobek chodziła tylko na wiosnę i w żniwa, nie zaznała przednówka.

Słońce stoczyło się po za las, czerwone światło promieni przedzierało się przez gałęzie, złocąc drogę i na jej bokach lipy wzdłuż rozstawione. Okna i drzwi pootwierały się, z chat powychodzili ludzie, zrobiło się gwarno i wesoło. Chociaż wiosna miała się ku schyłkowi. Zielone Świątki minęły, nie było na wsi przednówka Żurawie, wiszące nad cembrzynami, zaczęły skrzypieć, woda, przelewana z kubłów w koryta, bulgotać, dziewczęta prześcigały się w śpiewie. Jakoś wyglądało, że ten płat ziemi, oddzielony od świata lasami i rzeką, oddychał radością, a ludzie, żyjący na nim, byli szczęśliwi i zadowoleni z losu.

Na gościńcu ukazała się muzyka. Dzieci biegły przed nią, w pośrodku szli czwórkami parobcy. Oni ją sprowadzili. Widać to było z ich zuchwałych postaw, wyzywających spojrzeń i uśmiechów tryumfu. Dziewczyny, zbite w gromadki, patrzały z za płotów ciekawie na parobków, z szacunkiem i pokorą. Parobcy palili „papyrusy“ i to im dodawało uroku.

Muzyka zaczęła grać, serca głośno bić, nogi bose mimowoli w takt przytupywały. Parobcy i muzyka rozpłynęli się w cieniu lip i pomroce wieczoru, zaledwo odgłos basów, jak brzęczenie bąków, dolatywał zdaleka.

Na ławie za stołem siedziała Hanusia, umyta kwaśnem mlekiem, wpatrując się w małe, oblepione papierem lusterko. Za nią stała Kuboska, splatająca z włosów jej dwa warkocze.

— Moja kumciu, tylko prędko — prosiła, drżąc z niecierpliwości.

— A po co się spieszyć — strofowała kumcia — po co? Niech się rozhulają na piękne, a wtedy dopiero ty się ukażesz. Parobkom ślipia wyjdą na wierzch, dziewuchy będą złe, gospodynie zaczną mruczeć, ale ich mruk buczenie basów zagłuszy. Trzeba mieć rozum, moje dziecko. Sierotaś, toć ino rozumem wskórasz na świecie.

Hanuś w milczeniu przyjęła rady Kuboskiej. Mimo to nogi jej dygotały z niecierpliwości, wielkiej ochoty do tańca, gwaru, śmiechu, wesołości i uciechy. Drżącemi rękoma rozwinęła papier, podając kumci girlandy, przetykane szklanemi wiśniami. Przymierzały je obie, radziły. Kuboska kazała dziewczynie wstać i zwrócić się ku niej: cofnęła się parę kroków, oczy zmrużyła i, patrząc chwilę, zdecydowała:

— W samo prawie, nie potrzeba lepiej. Trzymajże, to ci przypnę.

Wyciągnęła z za gorsetu szpilki, przypinając niemi girlandy do włosów dziewczyny. Zawdziała jej haftowaną z kryzami koszulę, niebieski gorset, trzy spódnice, włożyła na nogi pończochy i trzewiki.

— Urodziwszej do samego Krakowa nie znajdzie — zawołała i sama zaczęła się szybko ogarniać.

Dziewczyna stała poważna i zamyślona. Rada się była uśmiechnąć, lecz się wstydziła opiekunki, powtarzającej jej nieustannie, aby rozum miała

Kuboska zawiązała białą chustkę na głowę, a na ramiona zarzuciła popielatą w żółte kwiaty, drzwi od chaty zamknęła na kłódkę, klucz wsunęła za przycieś i razem, rade z siebie, poszły drogą, wysadzoną lipami, w stronę karczmy.

Od zachodu, na skłonie nieba rozlewała się ognista smuga światła, podbita ciemnym granatem, a na ziemi buczały basy, wtorując weso-

i spiessy z pomocą wrogom słowiańszczyzny we wszystkich, co może powiększyć rozdwojenie rodziny słowiańskiej. Wreszcie stara się ono zasiać antagonizm w łonie samego szczepu rosyjskiego, przez podżeganie Małorusów przeciwko Wielkorusom. Gdy mowa o kulturnem zespoleniu słowiańszczyzny, musimy brać w rachubę tę antisłowiańską działalność społeczeństwa polskiego."

Gdyby publicysta rosyjski głębiej nieco sięgnął w istotę sprawy polskiej, do której sądzenia czuje się być powołanym, wówczas nie śmiałby skazywać na zagładę narodowości polskiej, gdyż zrozumiałby, zkąd pochodzi tak niepożądany dla Rosyi wpływ Polaków na słowiańszczyznę; pojąłby, że Rosya to, nie kto inny, przyczyniła się do tego swem postępowaniem. Wówczas też stałoby się dla niego jasnem, że losy Polski muszą być wiecznym protestem moralnym przeciw zjednoczeniu Słowian pod hegemonią Rosyi, i może przypomniałby sobie słowa znakomitego publicysty francuskiego, który twierdził, że „Polska jakkolwiek słaba i ujarzmiona, stanowić będzie o potędze lub zgubie mocarstw, które nią zawładną."

Ale nie wdając się w szczegółową polemikę z organem rosyjskim, przytoczymy tu jeszcze uwagę, którą organ ten kończy swój artykuł, twierdząc, jakoby panslawizm polityczny był nie tyle w interesie Rosyi, ile raczej w interesie drobnych ludów słowiańskich.

„Wreszcie zaznaczyć należy, pisze *Now. Wrem.*, że powyższe zjednoczenie dzisiaj w wyższym o wiele stopniu jest potrzebne Słowianom zachodnim niż Rosyi. Zadania Rosyi sięgają daleko po zagranice właściwego świata słowiańskiego, dla niej otwarte pole wszechświatowej działalności. Ale dla zachodnich, a nawet południowych Słowian, zagrożonych utratą narodowości, nie megących myśleć o energicznej samoobronie narodowej, kulturny panslawizm jest zagadnieniem o wiele żywotniejszem i pilniejszem."

Pięknieby broniły ludy słowiańskie swej narodowości, gdyby zechciały przyszłość swą powierzyć w ręce Rosyi!

Stambułow o Bułgaryi.

Korespondent *N. fr. Presse* miał w Sofii rozmowę z bułgarskim prezydentem ministrów, Stambułowem, którego opinie o położeniu Bułgaryi, w rozmowie tej wypowiedziane, streszcza korespondent, mniej więcej własnemi słowami ministra, jak następuje:

„Sądzę, że przyszłość Bułgaryi zależy tylko od nas samych, zależy od tego, w jaki sposób potrafimy korzystać z nauk najnowszej naszej historyi. Bułgarya wiele straciła na epizodzie z Battenbergiem i na zdradzie tych, co go z tronu zrzucili. Największym błędem było, że skoro powrócił, pozwolono mu odjechać. z jego zaś strony największym błędem, że napisał ów list do cara, na który tak gryzącem szyderstwem z Petersburga odpowiedziano. Zaklinaliśmy go wszyscy, żeby tego listu nie wysyłał, mimo to uczynił to. Jeszcze wówczas jednak nie było wszystko stracone. Odbyć się miało sobranie — usposobienie było takie, że manifestacya ze strony ludności byłaby wszystko naprawiła. Zwołałem wtedy zgromadzenie wszystkich stronnictw i przedstawiłem mu, że musimy być zgodni w popieraniu naszego księcia. Z entuzyazmem postanowiono dochować mu wierność. Była nawet gotowość utworzenia ministerstwa z wszystkich stronnictw. Książę mimo to nie chciał pozostać. Jak powiedziałem — nie trzeba go było puścić. Teraz, gdy to wiemy, z pewności błędu tego nie powtórzymy. Naszemu teraźniejszemu księciu odjechać nie pozwolimy. Odejdzie on chyba wtedy, gdyby go przemoc zewnętrzna do tego zmusiła; gdyby nie przymuszony chciał odjechać, przedstawilibyśmy mu, że wraz z koroną książęcą wziął zobowiązanie wytrwania z nami w niebezpieczeństwie i trosce, i że za żadną cenę opuścić nas nie może.

„Wiemy, jak bardzo potrzebujemy księcia — wiemy też, że gdyby Ferdynand nas opuścił, nie znajdziemy drugiego księcia, którego pochodzenie cośby w Europie znaczyło Może się jakiemu awanturnikowi, jakiemu generałowi zechce zasiąść na naszym tronie, ale księcia już nie dostaniemy. A nam księcia potrzeba. W czasie regencyi, kiedyśmy podróżowali po Europie, przyjaciele nasi wiele mądrych rad mieli dla nas Pozostawcie na 2 lub 3 lata wolny bieg wypadkom — mówiono nam — wybór księcia sam potem się dokona. Robiono nam propozycye takie. jak gdyby Bułgarya była Anglią lub Włochami; ale każdy kraj ma inną indywidualność, a kto zna budowę słonia, może nie znać budowy muchy. My znaliśmy nasz kraj, wiedzieli, że regencya nie może długo trwać w kraju, który przywykł był oczy zwracać na władcę: na króla w czasie swobody bułgarskiej, na sułtana w czasie ucisku. Wiedzieliśmy, co czynimy, wybierając księcia. Wiedzieliśmy, że wybór nasz dobry. a wypadki dowodzą, żeśmy się nie omylili. Lud i armia zadowolone, tęsknią tylko za spokojem, za uwolnieniem od politycznych awantur, od wdzierania się w prawa narodu, od wszystkich burzycieli pokoju, którzy chcieliby powstrzymać rozwój Bułgaryi.

„Powiadają, że ministerstwo jest niezgodne. Nie przeczę, iż ostatniemi czasy zaszło niejedno, co nie wyglądało na zupełną zgodę — ale należy sobie przypomnieć, jak to ministerstwo powstało. Prawie każdy jego członek wstąpił do gabinetu tylko przymuszony. Jest w niem przedstawione zarówno konserwatywne, jak i liberalne stronnictwo, ponieważ położenie kraju tego wymagało, a książę byłby odjechał, gdyby nie był utworzony gabinet, któryby połączył wszystkie nazwiska o dobrem brzmieniu.

„Nie mieliśmy innego programu, prócz tego, żeby Bułgaryi nie dać upaść. Sądziliśmy, że ministrowie w pierwszym rzędzie muszą być Bułgarami — wybór zaś, czy liberalnymi, czy konserwatywnymi, pozostawić przyszłości i uznaniu księcia. Sądziliśmy, że ministerstwo będzie podobnem do małżeństwa, w którem raz mąż żonie, to znów żona mężowi czyni ustępstwa. Dotąd też tak było — ale dyskusya nad tem, kto ma czynić ustępstwa, zawsze takie ofiary nakłada, jak ustępstwo samo. Czyż tedy można się dziwić, że wśród tego jeden lub drugi się zniecierpliwi i chce ustąpić? Ale zamiaru tego wykonać nie może. Przyszłość Bułgaryi wymaga, żeby ministerstwo tymczasowo zostało jak jest, i zostanie ono, chociaż czasem w radzie ministrów podnosi się przeciwieństwo i jeden lub drugi jest niezadowolony!

„Większość ludności także nie chce czego innego. Nasza opozycya nie jest bardzo niebezpieczna. Jest ona dość silną, aby stać się bardzo nieprzyjemną ministrom i przypomnieć im, że nigdzie nie jest miłem siedzieć na ławie ministeryalnej, ale nie dość jest silna aby sprawom inny nadać obrót. Część naszej opozycyi jest zresztą lojalna. Radosławow jest patryotą i przejęty jest myślą, że Bułgarya sama sobą rządzić musi. Karawełow nie wchodzi w rachubę — to człowiek zabity. Cankowiści mogą intrygować, fałszywe pogłoski rozsiewać, opinię publiczną bałamucić, różnemi intrygami wprowadzać w błąd te koła europejskie, które nam sprzyjają, ale poważnych sukcesów nigdy nie odniosą Są miasta, w których mają zwolenników, jak Rakowa i Widdin — ale Bułgarya ma nie dwa miasta, lecz 152 oni więc liczą 2 przeciw 150. Stosunki więc są bardzo niepomyślne dla naszych nieprzyjaciół.

„Rozszerzają oni pogłoski, że armii sprzykrzy się słuchać nas. Ale armia nasza jest wojskiem ludowem, ma ona zbyt wiele stycznych punktów z ludnością, aby się mogła oddzielić od jej życzeń i usposobień. Lud i armia to jedno. A czyż interesa ich także nie są jedne? Jeżeli jest artykułem wiary narodu, żeby sam o swych losach stanowił, czyż nie jest rzeczą naturalną, że armia sobie powiada: „Wojsko, które odniosło zwycięstwa, uważane wprzódy za niemożebne, może kierunek swój tylko tym poruczyć, którzy w kraju są zrodzeni. niebezpieczeństwa kraju jako swoje uważają, a chwytając za broń, walczą we własnej obronie'. Powiadają, że nasi oficerowie są za młodzi, ależ oni z dniem każdym są starsi, i z każdym też dniem przybycie obcych oficerów jest mniej potrzebne.

„Nie! Niech nas zostawią w spokoju, dla naszego wewnętrznego rozwoju — a zasłużymy na zaufanie tych wszystkich, którzy mają sympatye dla nas. Mówiono o mnie, że rokuję z Cankowem i zbliżam się do jego stronnictwa. Pogłoski te są rozpuszczane, aby stosunki me z księciem zamącić a kraj bałamucić. Cóżby mi przyszło po Cankowistach? Karawełow to bankrut — Cankow także. Po coby ten, co stoi prosto, łączył się z tymi, co leżą na ziemi? Pogłoski te powstały w czasie mojej nieobecności, ponieważ jeden z Cankowistów przyszedł do ministra, który mnie zastępował, i powiedział: „Wy liberalni idziecie razem z konserwatystami — wolicie przecie iść z nami". Jest jednak wielka w tem różnica: Konserwatyści są Bułgarami, Cankowiści nie — a co naród o nich myśli, dowodzi położenie Karawełowa. Niegdyś najpopularniejszy człowiek — dziś go wszyscy unikają i wszyscy go opuścili. Cankowiści, jakby im było za mało, że ich raz odprawiono, pisali do mnie i ofiarowali mi swoją przyjaźń. Listy te są w ręku księcia, któremu wiernie służę, i którego zaraz zawiadomiłem o ofiarowanej mi wątpliwej przyjaźni, w dowód, że położenie naszych przeciwników jest złe, w dowód też, że moja rzetelna ku niemu wierność jest niewzruszona. Należałem do tych, którzy go wybrali i zawsze wiernym jego zwolennikiem pozostanę.

„Widzisz pan przeto, co jest prawdy na tych wszystkich przechwałkach naszych przeciwników, którzy głoszą, że się tu najgorsze rzeczy dzieją i mają zawsze najniepomyślniejsze proroctwa dla księcia i dla nas. Ci co plotki te szerzą, powinni przecież zastanowić się ilekroć już przez fałszywe raporta wyrządzano szkodę polityce rosyjskiej, i jak raporta Ignatiewa o Turcyi byłyby rosyjską armię i jej wodzów w najniebezpieczniejsze położenie wprowadziły, gdyby tureccy generałowie trochę więcej korzystali z nowej szkoły wojskowej. Czyż zresztą w ogóle nie chybiają zawsze złe o nas proroctwa? Któżby mógł przewidzieć wypadki pod Śliwnicą? Kto znał dzielność tych żołnierzy, co wśród wojny w pospiesznych marszach na północną naszą granicę się dostawali? Sądzę, że i dziś tak samo mało nam ufają jak wówczas, i że nie chcą wierzyć, iż armia i naród trzymają się za ręce, aby bronić praw ojczyzny do stanowienia o swoim losie, i chętnie poświęcą mienie i krew, poświęcą drobne próżnostki, mało znaczące kwestye osobiste, dla honoru i dobra swej ojczyzny.

„Z tego, co powiedziałem, wynika, jakie jest położenie księcia. Twierdzić mogę, że dawno on już zasłużył. żeby mocarstwa, sprzyjające Bułgaryi, nie odmawiały mu swego uznania i swą bezimienną przyjaźń publicznie wyznały. Książę odpowiedział naszym oczekiwaniom. Najgorliwiej się zajmuje wszelkiemi sprawami kraju. Wyrobił sobie sąd o naszych potrzebach, a wzrok jego polityczny w ciągu roku bardzo się zaostrzył. Bułgarya jest dobrą szkołą polityczną. Książę nauczył się tutaj, w tem co konieczne, mieć własną wolę i nie naruszając praw kraju, woli tej na pożytek tego kraju dać wyraz. Słowo jego było nieraz rozstrzygającem w chwilach, gdy ministrowie bardzo przeciwnych przekonań stali przeciw sobie; zachęcał on do czynu, a w kwestyach zarówno administracyi jak armii doprowadzał do rozwiązania sprawy, które bez niego nie byłyby rozwiązane. Ten wpływ wyrobił on sobie osobistą dzielnością — sztuka pochlebstwa bowiem w naszym kraju nie bardzo kwitnie. Zadowoleni jesteśmy z naszego wyboru — a Bułgarya nie da światu widoku nowych przewrotów, jeżeli tylko Europa nie będzie przeszkadzać ludowi, mającemu tylko ten ideał, żeby rzetelnie postępować naprzód, ludowi, który jako skutek swych prac i trudów chce tylko uzyskać to przeświadczenie, że dla kultury i cywilizacyi czynił ofiary, które chętnie wziął na siebie. Spodziewamy się, iż nikt nie zechce brać odpowiedzialności na siebie za przeszkodzenie takim usiłowaniom i że jeżeli nie w interesie Bułgaryi, to w interesie samej Europy pozostawiony będzie sprawom naszym bieg wolny i spokojny".

Rozmowa z Boulangerem.

Współpracownik paryskiego *Figara* p. Chincholle, chcąc się bliżej poinformować o wielu szczegółach, tyczących się ostatniej walki wyborczej, odwidził generała zaraz po jego potrójnem zwycięstwie. Po kilku wstępnych frazesach zawiązała się między nimi rozmowa, w której generał, zapytany o swe plany, rzekł między innemi:

— Przedewszystkiem zajmę się ukończeniem interesów wyborczych. Nie idzie tu jedynie o płacenie rachunków. Trzeba składać podziękowania, to komitetom, to stronnikom, których mam wszędzie pełno. Zajmie mi to tydzień czasu. poczem będę miał kilka dni wolnych. Przez całe życie układałem sobie zwidzić Szwecyę mam w tym kraju kilku przyjaciół i zapewne tam się udam.

Co do dalszych zamiarów, określa je generał bardzo jasno:

— Rozwinąłem program rewizyi konstytucyi Cóżem więc czynić powinien? Oto nie poprzestawać na pozyskaniu większości w trzech departamentach, lecz pozyskać ją w Izbie Dlatego za rok będę kandydował wszędzie a ręczę panu, że o wyniku nie można wątpić.

Na poparcie tych słów pokazał generał p Chincholle bilety tych deputowanych, którzy zachowując się poprzednio całkiem biernie, powinszowali mu, zupełnie niespodzianie, jego zwycięstwa.

W dalszym ciągu rozmowy poruszył p. Chincholle drażliwą kwestyę kosztów.

— Masz pan słuszność. rzekł Boulanger. iż o to się pytasz Znajdą się tacy, którzy zechcą dowodzić że te pieniądze nadchodzą z Niemiec Kto się chce dowiedzieć, skąd je dostaję niech idzie na pocztę. Jest to sposób tak łatwy, że nawet nasz rząd, niezbyt przecież dowcipny, mógłby się na to zdobyć. Co dzień dostaję pięć do sześciu listów z pieniędzmi. Znajdują się w kraju wyborcy do tego stopnia oburzeni na parlamentaryzm, który wszelkim sposobem chcieliby zgnieść. iż przysyłają mi na koszta wyborów: jeden dwadzieścia tysięcy, drugi dwadzieścia franków. a z pieniędzmi nadchodzą listy. jak ten oto..

Tu generał dobył z kosza list, którego korespondent nie chce cytować w całości. by zbyt dosadnym stylem, jakim wyborca włościanin mówi o tych. którzy rządzą Francyą, nie obrażać poczucia delikatności u czytelników.

Ustawy robotnicze we Francyi.

Jedna ze słabych stron naszej cywilizacyi polega na tem, że obok największych dobrodziejstw rodzi ona wielkie niebezpieczeństwa. Z przemysłu kapitalistycznego, będącego podstawą dobrobytu współczesnych społeczeństw. coraz wyraźniej wyłania się, rośnie i grozi paląca kwestya socyalna. Wadliwość stosunków politycznych i ekonomicznych do tego stopnia zaostrzyła walkę klas społecznych. iż dzisiaj nie wolno jest myślącemu człowiekowi obojętnie spoglądać na rewolucyę, jaka przygotowuje się w łonie społeczeństwa europejskiego. Prąd wieku. dążący do słuszniejszej i sprawiedliwszej organizacyi stosunków przemysłowych i fabrycznych oraz do złagodzenia antagonizmu, istniejącego pomiędzy warstwą przemysłowców i kapitalistów z jednej, a robotników z drugiej strony, — z całą siłą narzuca się nie tylko ludom, ale i rządom. To też mężowie, stojący u steru rządów państw europejskich. ci przynajmniej, którzy lepiej znają potrzeby społeczne i głębiej zastanawiają się na przyszłością, zrozumieli ciążącą na nich odpowiedzialność i postanowili nie zamykać oczu na niebezpieczeństwo, ale raczej rozbroić socyalizm i uczynić go nieszkodliwym, zawładnąwszy jego własnym orężem. Próbują oni wydobyć jądro kwestyi socyalnej. pozbawić je soków trujących, przepuściwszy przez alembik rządowy i takie zmienione i oczyszczone, posiać śród ludów Stąd powstał socyalizm państwowy. Zamierzono w drodze prawodawczej przeprowadzić cały szereg reform, mających na celu zabezpieczenie robotników na wypadek choroby, zabezpieczenie na starość odszkodowanie w razie nieszczęśliwego wypadku, uregulowanie pracy robotników i robotnic w warsztatach i fabrykach. ograniczenie dnia roboczego ograniczenie pracy kobiet i dzieci itp Nie mamy zamiaru roztrząsać tutaj, o ile w ogóle da się osiągnąć tą drogą rozwiązanie wielkich zagadnień społecznych zaznaczymy tylko, iż działalność ustawodawcza. podjęta w tym kierunku nie sprawdziła pokładanych w niej nadziei. Z jednej strony socyalizm państwowy napotkał na silny opór szkoły manczesterskiej, odmawiającej państwu prawa wtrącania się w stosunki prywatne. z drugiej zaś bynajmniej nie zadowolnił socyalistów którzy. widząc w ustawach rządowych parodyę swych własnych pomysłów, zajęli wobec socyalizmu państwowego stanowisko wrogie, a co najmniej obojętne. Robotnicy tylko, zmuszeni krytycznem swem położeniem, postanowili korzystać z drobnych dobrodziejstw, otrzymanych z ręki rządów.

Pierwsze hasło do działalności państwowo-socyalistycznej dały Niemcy. Za niemi poszły inne państwa. Demokratyczna Francya nie mogła pozostać w tyle za resztą cywilizowanego świata, za przykładem więc innych państw również wzięła w opiekę ludność roboczą i z właściwą sobie energią dalej posunęła prawodawstwo państwowo-socyalistyczne i do większej doprowadziła je doskonałości.

Jakkolwiek Francya obrała tu sobie za wzór ustawy niemieckie, działalność Francuzów na tem polu inaczej się nieco przedstawia od niemieckiego socyalizmu państwowego. Wypływa to po części z różnicy charakteru obu narodów, a więcej jeszcze z samej natury rządów monarchicznych i republikańskich: w państwie monarchicznem rząd działa samodzielniej i może zachować większą konsekwencyę i wytrwałą stopniowość w przeprowadzeniu reform, działalność jego jest mniej gorączkową a więcej oględną: w republice gdzie zmieniają się stronnictwa u steru będące, działalność ustawodawcza posuwa się szybszym, ale nie tak równym krokiem; inicyatywa rządu jest więcej ograniczoną, a natomiast każdy deputowany obstaje przy swem prawie inicyatywy osobistej.

Jednym z najwybitniejszych objawów socyalnego ustawodawstwa francuskiego jest ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków Ale ustawa ta inaczej nazywa się we Francyi. nosi ona tytuł „ustawy o odpowiedzialności w razie wypadków, których ofiarą stają się robotnicy podczas pełnienia swej pracy." Sam tytuł ten wskazuje, iż wprowadzono tu zasadniczą zmianę do ustawodawstwa francuskiego. — Wprawdzie i pierwej była odpowiedzialność, a 1382 art kodeksu cywilnego przepisuje odszkodowanie za poniesioną szkodę; tylko, że w razie wypadku, robotnik poszkodowany musiał udowodnić w drodze procesualnej, iż sam on nie jest winien wypadku. Nowa ustawa radykalnie zmieniła te stosunki przez wprowadzenie całkiem nowej zasady prawnej „ryzyka przemysłowego" (*le risique professionel*). — Nowa ustawa przypuszcza, iż wszelki przemysł fabryczny ma swe niebezpieczeństwa, którym podlegają robotnicy z samej natury swego zajęcia. Dlatego też odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki ma odtąd należeć do ogólnych kosztów produkcyi (*frais généraux*). Pierwszy artykuł ustawy wylicza rodzaje przemysłu, przy których nieszczęśliwy wypadek, jakiemu ulegnie robotnik daje temuż niezaprzeczalne prawo odszkodowania. Wymieniono tu zajęcia w hutach, fabrykach, warsztatach mechanicznych, roboty budownicze, przedsiębiorstwa transportowe, magazyny publiczne, zakłady i roboty górnicze, wszelkie roboty, przy których używa się materyałów eksplodujących lub maszyn parowych. — Ustawa nie oznacza niezmiennej taksy odszkodowania, wyraża się tylko ogólnikowo, iż w razie wypadku, pociągającego za sobą trwałą niezdolność do pracy, robotnik może rościć pretensyę do dożywotniej pensyi od $1/_3$ do $2/_3$ przeciętnego swego zarobku, w każdym razie niemniej od 400 fr. rocznie dla mężczyzny i 250 dla kobiety. Sędziemu pozostawioną tu jest szeroka granica, aby mógł uwzględnić wszelkie okoliczności.

Gdy wypadek stał się przyczyną śmierci, wówczas spadkobiercy otrzymują: 1) dwudziestodniowy zarobek poszkodowanego na koszta pogrzebu; 2)

łym skrzypkom. Dziewczynie zaczęło serce bić, przyspieszała kroku, opiekunka szła żywo za nią. Z okien karczmy przedzierało się światło, mknące daleko. Zdawało się, że po jego promieniach spływa muzyka, odbijając się echem w krzakach olszyny.

Dziewczynę podrywało, że nie mogła dłużej utrzymać powagi i biedz zaczęła.

— Hanuś — wołała za nią kumcia — miej rozum, bo ino rozumem...

Dziewczę nie słyszało, przyspieszając biegu. Zatrzymały się zadyszane na jakie pół stajania przed karczmą.

— I czegóżeś leciała?

Dziewczę w odpowiedź zaśmiało się, pokazując białe zęby.

— Abo to ja? Nogi usłyszały muzykę i same leciały.

— A młodość je gnała — dokończyła kumcia. — Odpocznijże chwilkę, a potem wejdziesz, jak przystoi skromnej dziewusze.

Hanuś usłuchała rady. Oparta plecami o płot, wciągała w płuca powietrze powoli i długo.

— A nie wdawaj się z byle kim, a nie leć do tańca z każdym, co ino na ciebie palcem kiwnie. Bóg nie na to ci dał urodę, abyś ją zmarniła.

Dziewczyna nie odpowiadała, słowa te słyszała tyle razy, że nie robiły na niej już żadnego wrażenia.

— Chodźmy — szepnęła.

Zaledwie uszły parę kroków, muzyka ucichła, a z nią ustały radość serca i niecierpliwość, wszystkie odleciały uroki. Dziewczę spojrzało na kumcię.

— To i lepiej — pocieszała ją — przywitasz się ze starszemi, zaśmiejesz się do dziewuch i zerkniesz raz i drugi, a może, jak się uda, i zęby wyszczerzysz do wójtowego syna.

— Czy ino moja kumciu zechce on na mnie popatrzeć.

— Masz ci, chłopak za nią goni, a ona głupią udaje.

— Chodźmy.

Weszły, gdy muzyka skrzypki stroiła. Oczy wszystkich zwróciły się na Hankę. Chłopcy do niej szczerzyli zęby, dziewuchy wpatrywały się z zazdrością w girlandy pełne wisien, gospodynie chmurzyły czoła i marszczyły brwi. Hankę miały za latawca, *wystyrkacsa**) i bały się o synów. — Przebaczyłyby jej nareszcie latactwo, nie mogły darować sieroctwa i biedy, i dlatego o synów się bały. Chcąc pokryć niechęć do sieroty, witały Kuboską, rozmawiały z nią, śmiały się, częstując ją wódką.

Hanuś podeszła do dziewcząt i odrazu je zaćmiła urodą. Gospodarskie córki nie bardzo były rade bratać się z nią, lecz nie śmiały się odsuwać, bały się, aby parobcy nie posądzili ich o zazdrość. Zbite w gromadę gwarzyły, a przewodziła nad niemi Hanuś wesołością. Śmiejąc się, rzucała zalotne spojrzenia na parobków. Nie przebaczała żadnemu, najdłużej jednak wlepiała swe niebieskie oczy w wójtowego syna. Chłopak również patrzał na nią nieśmiało. Dziewczyna go ośmielała wesołym uśmiechem wiśniowych ust, z poza których wyglądały szerokie, białe zęby, gdy promienie jej oczu uparcie się czepiały chłopaka.

Skrzypek zaimprowizował przegrywkę, basy jakoś nie umiały mu wpaść w takt i milczały, klarnetu nie było. Parobcy jedni za drugim puścili się w okół izby. Przechodząc obok dziewczyn, trącali je ręką. lub kiwnięciem palca przyzywali do siebie. Dziewczyny zarumienione, przysłaniając oczy rzęsami, zbliżały się i obejmowane wpół, szły obok tancerzy swych dalej.

Antek dał znak głową i kiwnął palcem na Hankę; dziewczyna udawała, że tego nie widzi. Zobaczył ruch Antka wójtów syn, krew w nim zawrzała, podskoczył. objął dziewczynę za szyję, potem pochwycił w pół i wprowadził w koło

Hanuś tryumfowała; żadna, tylko ona jedna, jedyna w parze z bogaczem. A bogacz walny był chłopak, czarny wąsik dobrze odbijał na smagławej twarzy. Dumny był ze swej odwagi. widać to było z jego twarzy i pomimo, że mu matka pięścią pogroziła, wodził wzrokiem śmiało po ludziach. Kumcia uśmiechała się radośnie do chłopca, pokiwała głową, zachęcając go wzrokiem.

Muzyka ucięła krakowiaka. pary puściły się w taniec. Parobcy z lekka w takt przytupywali, dziewczęta, unosząc się na palcach, przytulone do chłopców posuwały się obok nich z rozkoszą i upojeniem młodości.

— Tańczą ci, jakby woda płynęła — mówiła rozrzewniona radością kumcia.

— Ja mu dam taniec — zawołała wójtowa, patrząc na syna. — Niech ino do chaty wróci, to mu ojciec takie lanie sprawi, że mu się odechce wszystkich na świecie latawic.

— Chłopak se pobaruszkuje, zwyczajnie jak młody i zapomni — pocieszała wójtową kuma.

— Młody, ale ci uparty za trzech starych — odpowiedziała wójtowa kumie. a nachylając się bliżej do jej ucha, szepnęła: — Gdym wychodziła z domu, mówię mu: żebyś mi się z latawcem nie wdawał, a oglądał się za Galiczką. Dziewczyna ci mało co za nim ze skóry nie wyskoczy. Jedna, jedyna przy matce, kawał ziemi, dobytek, byłby se pan na okolicę, a ten łajdak publicznie tylo za tym latawcem goni. A bodajeś ty....

Muzyka na dany znak umilkła, przed skrzypkiem stanął wójtów syn, trzymając w pół Hanuś, oczy wszystkich zwróciły się na niego, w karczmie zrobiło się cicho.

Chłopak zagwizdał krakowiaka, skrzypek w lot pochwycił nutę i wygrał na skrzypcach. Chłopak przechylił nieco głowę na bok i zaśpiewał:

Czerwienią się wiśnie na Hanusi głowie.
Śliczności dziewczyna, któż inaczej powie?

Trzask, powstały z uderzenia dłoni wójtowej o policzek syna. rozległ się dokoła. Zrobił się wielki zamęt, dziewczęta uciekły w głąb izby i jak spłoszone owce stanęły w gromadce. Parobcy otoczyli uderzonego.

Chłopak stał chwilę oniemiały z bólu i wstydu. Podniósł rękę, nastała chwila straszna, przejmująca. Powoli podniesiona ręka opadła. chłopcy go wciągnęli między siebie, matka ochłonęła ze strachu.

— To ty na własną matkę rękę podnosisz? — wrzasnęła.

Chłopak nie mógł wydobyć głosu z piersi.

— Cóż to bić w pysk gospodarskiego syna w karczmie przy ludziach, i za co? — stanął groźnie w obronie przyjaciela Jasiek.

— Ty mnie, matkę, będziesz uczył rozumu? ty mi zabraniasz uderzyć własne dziecko?

— Kiej niesprawiedliwie. to będę. i matce nie wszystko wolno....

Szmer oburzenia poparł Jaśka.

— Ja wam dam muzyki. tańce, zberezie — krzyczała. — Ja wam dam!

Z gromady parobków wyleciał szyderski śmiech Antka, naśladowali go drudzy. Dziewczyny z rogu izby zaczęły się również śmiać, gospodynie poszły za ich przykładem. Śmiał się i żyd za szynkwasem, śmiała się muzyka, siedząca na stole.

Wójtowa wodziła wzrokiem po otoczeniu. Wszędzie jednakowo uśmiechnięte, wesołe twarze, wrzawa napełniała izbę. Lekceważenie powagi jej, najbogatszej gospodyni we wsi i wójtowej. upokorzyło ją i zabolało.

— Ja wam pokażę drwiny! — wrzasnęła i wybiegła z izby, trzaskając drzwiami.

Antek pochwycił skrzypce od skrzypka, wybiegł z karczmy, parobcy za nim. Na gościńcu zaczął rzępolić i śmiać się, udając pawia, parobcy go naśladowali. Ciemna postać wójtowej toczyła się, jak kula, ginąc w cieniu drzew, to znowu wynurzała się na światło księżyca. Gonił ją pisk skrzypiec i śmiech parobków, rozpalając krew gniewem i zemstą. Na zakręcie drogi zniknęła, parobcy wrócili do karczmy.

— A teraz co będzie? — odezwała się kumcia, łamiąc ręce.

— Muzyka! — zawołał Antek. — Mały Josek niech czatuje na drodze i gdy ujrzy wójta z przysiężnymi, leci tu i daje znać.

Wyjął dwie szóstki i wrzucił je do skrzypiec. Wójtów syn porwał Hankę, każdy z parobków swoją i zaczęły się tańce z gorączkową namiętnością. Krople potu spływały po twarzach parobków, dziewczyny poczerwieniały. Jedna tylko Hanka była blada. lecz za to oczy jej świeciły ogniem, a na twarzy malowała się duma i pewność zwycięstwa.

Kumcia nie dowierzała oczom młodego Joska. Wybiegła z karczmy i ogrodami dotarła pod chatę wójtową.

Słyszała, jak baba przed mężem przeklinała Hankę, a jej samej groziła, nazywając ją ciotką gromadzką. Oskarżała własnego chłopaka. Wójt się nie odzywał zrazu. nie mogąc się ocucić ze snu. Kobieta zapaliła lampę, kumcia podsunęła się bliżej okna.

— To się za twoich rządów takie zbytki dzieją. a ty się wygrzewasz pod pierzyną? — wołała.

— Że parobcy w karczmie tańcują? To przecie tańcują co święto. A nie dał ci za to Josek ćwiertówki piwa?

— A mało ci, że twój syn z dziadówką się wdaje?

— Bo głupi; jak zmądrzeje, to przestanie.

— A to nic, że ci babę wyśrigali z karczmy i śmiechem, drwinami gonili aż pod samą chałupę?

— Nie chodź tam, a jak wleziesz, ***nie brewerui***.

Położył się, przykrył pierzyną i odwrócił do ściany.

Kumcia chciała go uściskać, wójtowa rada była zbić, ale się bała. Zgasiła lampę i wybiegła z izby trzaskając drzwiami Kumcia zdaleka szła za nią.

(C. d. n.)

*) ***Wystyrkacs:*** kokietka.

wdowa rentę dożywotnią w wysokości 20% zarobku rocznego; gdy powtórnie wyjdzie za mąż, traci rentę, otrzymując tylko jednorazową odprawę w kwocie 3 letniego zarobku rocznego; 3) osierocone dzieci od 15 do 40% rocznego zarobku, tak jednakże, aby wdowa wraz z dziećmi nie pobierali więcej nad 50% zarobku zmarłego robotnika. Jeśli poszkodowany był nieżonaty to rodzice tegoż mogą rościć pretensye.

Pomijamy tu cały szereg szczegółowych przepisów, dotyczących śledztwa, procedury sądowej i t. p., gdyż nastręcza się tu ważniejsza rzecz do zanotowania. Ustawa daje przedsiębiorcom prawo organizowania syndykatów, (stowarzyszeń), celem tworzenia wspólnych kas ubezpieczeń od następstw niniejszej ustawy. Zasady, jakich mają się trzymać te syndykaty, są następujące: co najmniej 10 zakładów przemysłowych powinno przystąpić do syndykatu; muszą one złożyć z góry sumę, wynoszącą nie mniej od 2½% wspólnej rocznej płacy wszystkich zatrudnionych robotników; odszkodowanie i koszta administracyi mają być rozłożone pomiędzy przedsiębiorców w stosunku wypłacanej przez nich rocznej płacy roboczej z uwzględnieniem stopnia niebezpieczeństwa danego przedsiębiorstwa, określanego na podstawie odpowiednio sporządzonych taryf.

Nie możemy tu pominąć tej okoliczności, że sąd ma prawo zmusić przedsiębiorcę do złożenia odpowiedniej sumy do kasy państwowej celem zabezpieczenia dożywotniej renty w razie wypadku.

To ostatnie rozporządzenie znajduje się do pewnego stopnia w sprzeczności z duchem całej ustawy: prawodawca widocznie chciał uniknąć przymusu asekuracyjnego, ale tak krążył wokoło niego, aż póki w nim nie utknął".

W innych szczegółach tej ustawy, oraz w sposobach praktycznego jej przeprowadzenia znaleźlibyśmy więcej argumentów, dowodzących, iż zawiera ona pośredni przymus asekuracyjny. Nie wchodząc wszakże w szczegółową krytykę ustawy, zaznaczymy tylko, iż ustawa ta znacznie oddaliła się od pierwowzoru niemieckiego, co o tyle przynajmniej korzystnem będzie, że da możność porównać w praktyce dwa różne systemy: 1) niemiecki — system bezpośredniego, jasno określonego przymusu asekuracyjnego i 2) francuski — system pośredniego, ukrytego przymusu, pomijając już inne drobniejsze różnice obu systemów. Przyszłość okaże, który z nich jest lepszym — albo raczej mniej doskonałym.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia

Dzienniki rosyjskie nie przestają zajmować się Austro-Węgrami i losem monarchii i jej ludów. Dzisiaj szydzą — jutro w namiętnym gniewie miotają obelgi — potem wpadają w ton elegijny, przepowiadając monarchii upadek — ażeby wreszcie przejść do przyjacielskich rad. W takim tonie rady przyjacielskiej odzywa się znowu *Graždanin*, z powodu znanej mowy cesarza Wilhelma:

„Radzimy politykom austryackim, aby nie oddawali się zbytniemu optymizmowi z racyi przyjaźni z Niemcami i pamiętali, iż tam obecnie obok ks. Bismarka znaczy też cokolwiek i cesarz niemiecki. A dowodzi tego choćby ostatnie mianowanie hr. Waldersee na miejsce Moltke'go, chociaż wiadomo, iż hr. Waldersee w nie szczególnych pozostaje stosunkach z księciem Bismarkiem.

„Napróżno w Austryi wierzą w złudzenia. Minęły te czasy. Mówimy to umyślnie, gdyż prasa austryacka, równie jak i angielska, twierdzi, iż spotkanie peterhofskie minęło bez wszelkich rezultatów i nie zmieniło sytuacyi. Czy nie mylą się politycy austryaccy?

„Pozwolimy też zwrócić uwagę, iż zbyt wiele budują oni na ks. Bismarku. Nieraz już urzędowcy jego szemrali, gdy on pod korcem chował wykończone plany.

„Jeden z prezesów klubu niemieckiego w Austryi, deputowany Weitlof, wypowiedział niedawno mowę, w której wzywał wszystkich Niemców austryackich do połączenia się dla walki ze słowiańszczyzną. Mowa ta miała powodzenie w austryacko-niemieckich gazetach. Jeżeli proponowane przez Weitlof'a zjednoczenie dojdzie do skutku, to dla Słowian w Austryi nastaną ciężkie czasy. Najwidoczniej zbliża się okres przewagi niemieckiej w Austro-Węgrzech".

Austryaccy politycy mogą podziękować za dobrą radę, a szczerością za szczerość płacąc, mogą odpowiedzieć *Graždan nowi*, że nie na to wydaje się co roku po nad zwyczajny budżet wojskowy po kilkadziesiąt milionów, nie na to czyni się największe wysiłki celem podniesienia obronnej siły monarchii, nie na to wymaga się od ludów Austryi tak wielkiego wytężenia sił podatkowych zarówno w podatku mienia, jak i krwi — ażeby monarchia w swej czysto odpornej polityce zdaną była na łaskę swego sprzymierzeńca. I jeżeli idzie o udzielanie sobie dobrych a życzliwych rad — to możnaby i rosyjskim politykom poradzić, żeby pamiętali o tem, iż w razie danym monarchia austro-węgierska bronić się sama potrafi.

Ostatnia uwaga *Graždanina*, do której dała powód mowa Weitlofa, jest zrozumiałą co do swej tendencyi — jest to nic innego, jak tylko chęć postraszenia ludów słowiańskich Austryi Niemcami, ażeby je pociągnąć we wszechrosyjskie objęcia caratu. Otóż i tu przydałaby się rada: Niech się Rosya nie łudzi — sympatyj, które straciła, nie odzyszcze, przykład Polski, a choćby Bułgaryi, zanadto jest odstraszający, aby kto miał chętkę z pod deszczu centralistycznego iść pod rynnę knutowładnego caratu. Weitlofowskie projekta „zjednoczenia" Niemców austryackich, przebrzmiały wraz z mową tego posła — a artykuły wszystkich niemiecko-centralistycznych dzienników o tej mowie dowodzą najoczywiściej iż owo „zjednoczenie" jest tylko pobożnem życzeniem. A gdyby nawet tak było — to sama arytmetyka wskazuje, że 2 a 2 nigdy nie będzie tyle, co 3 a 3, — że zatem samo zjednoczenie jeszcze przewagi nie daje. Więc na „okres przewagi niemieckiej w Austro-Węgrzech" i na to, aby w tej mętnej wodzie słowiańskie ryby na niewód rosyjski łowić — jeszcze *Graždanin* przez czas jakiś poczeka.

Z Austryi.

Nowy projekt ustawodawczy przygotowuje rząd austryacki dla zbliżającej się sesyi Rady państwa. Może nową procedurę cywilną której tak bardzo potrzeba? Może nowy kodeks karny, któryby zastąpił kodeks, wydany w czasach największej reakcyi i absolutyzmu? Bynajmniej: ma to być projekt ustawy karnej za wykroczenia podatkowe (*Steuerstrafgesetz*) Projekt ten opracowany w ministerstwie skarbu, został już innym władzom do zaopiniowania przesłany i ma wejść do Rady państwa już w najbliższym okresie jej narad.

Ministerstwo sprawiedliwości ku wielkiemu zgorszeniu niemieckich centralistów uwzględniło znowu drobne wprawdzie a najsłuszniejsze życzenie Słoweńców w sprawie językowej. Edykta sądowe, chociażby przez sąd w języku słoweńskim uchwalone, były ogłaszane zawsze po niemiecku. Obecnie wydało ministerstwo sprawiedliwości do sądu apelacyjnego w Gracu polecenie, żeby sądom w Styryi, Karyntyi i Krainie polecił ogłaszać takie edykta także w języku słoweńskim.

Po zjeździe w Friedrichsruhe.

Między różnemi zdaniami, wypowiedzianemi w ostatnich dniach o spotkaniu Crispiego z Bismarkiem zwróciło na siebie uwagę zdanie półurzędowej berlińskiej *Post*, która w dosyć zawiłym artykule przyznaje ostatecznie, że porozumienie się obu tych mężów stanu nie wyjdzie na korzyść Francyi Dziennik berliński dowodzi, że Francya chce uzyskać przewagę na morzu Śródziemnem, czemu sprzeciwiają się Włochy; Niemcy zaś, które w tym razie pragną tylko utrzymania równowagi politycznej, muszą także zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z zabiegów Francyi.

Tymczasem w polemice włosko francuskiej w sprawie Massawy nastąpi prawdopodobnie dłuższa przerwa. Ostatnia nota Gobleta kończy się uwagą, że Francya wypowiedziawszy swe zdanie, zdaje się na Turcyą jako na państwo, wykonywające w Massawie prawo zwierzchnictwa. Francya skłania się, jak widzimy, do wycofania się ze sporu, a z Turcyą będą mieli Włosi o wiele łatwiejsze zadanie.

O sytuacyi, jaka istniała po powrocie Wilhelma II do Niemiec, a przed zjazdem w Friedrichsruhe donoszą z dobrze poinformowanego źródła:

Nie ulega wątpliwości, iż ze strony Niemiec czyniono w Kopenhadze propozycye ściślejszego zbliżenia się Istniał plan wytworzenia drugiego związku pokojowego, który działałby równolegle ze związkiem Niemiec, Włoch i Austryi, przyczem Niemcy stanowiłyby ogniwo, pośredniczące w obu. Szczegóły projektu nie są dokładne znane, to jest wszelako pewnem, że wymiana zdań nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, zaraz bowiem we wstępnych rozmowach hrabiego Herberta Bismarka z duńskimi mężami stanu dano poznać, że wszelakie rokowania z Niemcami musiałoby poprzedzić porozumienie co do zwrotu duńskiej północnej części Szlezwiku, wedle wyraźnego brzmienia traktatu praskiego. Fakta te stanowią komentarz mowy frankfurckiej cesarza Wilhelma. Projekta, wiążące się z podróżą północną, nie zostały wszelako zaniechane, wiadomo ze książe Bismark nie odstępuje od powziętych zamiarów. W bliskiej przyszłości będą przeto ze strony Niemiec czynione dalsze kroki, w celu rozszerzenia lub uzupełnienia związku lub związków pokojowych, a to przedewszystkiem dla tego, aby zagwarantować Niemcom ich zdobycze.

Cesarz Wilhelm.

Po powrocie z Kopenhagi rozpoczął cesarz Wilhelm prawdziwie żołnierskie życie. Przeglądy, musztry, niespodziane alarmy, w spokojnych garnizonach następują jedne po drugich. Zapał młodego monarchy jest do tego stopnia nienasyconym, że w przeszłym tygodniu kazał sobie sprowadzić na plac musztry oddział Beduinów, pokazujących się w Berlinie za pieniądze i manewrował nimi aż do znużenia. Wobec tej niepohamowanej gorliwości nie bez znaczenia są pogłoski o zamierzonem usunięciu z armii wielu starszych wojskowych. Na razie podają jako rzecz pewną, że ministrem wojny na miejsce gen. Bronsarta zostanie gen. Hahnke, szefem cesarskiej kancelaryi wojskowej gen. Brauchitsch, a generalnym kwatermistrzem armii gen. Vogel von Falckenstein.

Najbardziej zagadkową ze wszystkich tego rodzaju wieści jest zapowiadana od dni kilku dymisya gen. Stiehle gen. inspektora inżynieryi wojskowej. Generał ten miał przy wielkich manewrach jesiennych pełnić urząd sędziego, tymczasem, jak utrzymują, sam wniósł prośbę o uwolnienie ze służby.

W tych dniach udaje się Wilhelm II na manewra do Saksonii, przyczem odwidzi tamtejszą panującą rodzinę.

Zakulisowe wieści z Paryża.

Jeden z prowincyonalnych dzienników francuskich, *Mémorial de la Loire*, zamieścił przed kilku dniami obszerną korespondencyę z Paryża, zawierającą interesujące wiadomości o stosunkach, panujących w gabinecie Floqueta. Najważniejszy ustęp tej korespondencyi opiewa:

„Prezes gabinetu znajduje się w dosyć trudnem położeniu. Prezydent rzeczypospolitej, powołując go do rządów, czynił to bez wielkiego entuzyazmu, a p. Floquet, stanąwszy na czele gabinetu, nie umiał, czy nie chciał zbliżyć się do naczelnika państwa. Gdyby przynajmniej prezes gabinetu mógł znaleść gdzieindziej sympatye, których mu brakuje z tej strony! Ale wszyscy wiedzą, że tak nie jest. Napastowany i znieważany przez nieprzejednane i rewolucyjne pisma, z powodu zajść podczas bezrobocia w Paryżu i podczas pogrzebu „generała" Eudes, nie doznaje on nawet poparcia ze strony dzienników radykalnych, których sympatya dla rządu nie jest bynajmniej tak wielką, by pisma te miały aż stawać do walki z zagorzałymi demagogami. Porównywano już p. Floqueta z Juliuszem Ferry, co ma uchodzić za ostatni stopień poniżenia i hańby. Jedna tylko okoliczność jest powodem że radykaliści oszczędzają jeszcze nieco p. Floqueta. Jestto po części obawa niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Boulanżystów, po części zaś obawa, ażeby p. Floqueta nie zastąpił człowiek mniej ulegający prądowi radykalnemu.

„Podczas gdy p. Floquet, spragniony popularności i sławy, pije z tego kielicha goryczy, jeden z jego kolegów wzmacnia bez ustanku swe stanowisko. Znając ludzi, ustępuje on umiarkowanym na punkcie zasad, radykalistom na punkcie osób, okazuje się życzliwym i uprzedzającym wobec wszystkich i zdobywa sobie ogólną przychylność Łatwo się domyśleć, iż tym ministrem jest p. Freycinet. Niedawna przeszłość uprawnia nawet Boulanżystów do mniemania, iż mogą na niego liczyć. Ulokował on bardzo korzystnie niektórych przyjaciół, pozostałych mu jeszcze, w armii. Jedna tylko okoliczność, nominacya Miribela szefem głównego sztabu, mogła zerwać te stosunki; skoro jednak pisma boulanżystowskie wdały się w tę sprawę, p. Freycinet przestał się upierać. Clémenceau, który jest także przeciwny nominacyi Boulangera, dał tem samem p. Freycinetowi doskonały pretekst do ustąpienia Boulanżystom bez ściągania na siebie podejrzeń.

„P. Freycinet, który, jeżeli nie jest dworakiem, to przynajmiej zna doskonale pałac elizejski, gdzie często bywał, staje się dla prezydenta Carnota coraz bardziej *persona grata*. W przeciwieństwie do p. Floqueta jest p. Freycinet słodki, zgodny, a nawet, o ile się w rozmowie podoba, nadzwyczaj umiarkowany. Unika on starannie wszystkiego, co mogłoby się niepodobać naczelnikowi państwa. Z drugiej strony p. Carnot nie zapomniał, że ten na wszystko zgadzający się minister był jego starszym kolegą w szkole politechnicznej, jego przełożonym w służbie rządowej, a podczas ostatniej wojny kolegą i przyjacielem jego ojca. Następstwem tego jest pewne zbliżenie, z którego p. Freycinet potrafi skorzystać.

„Nie należy oczywiście sądzić, iżbyśmy już znajdowali się w przededniu przesilenia gabinetowego. Rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko. Dopiero bardzo subtelno wskazówki, dopiero bardzo drobne nieporozumienia zwracają uwagę na zupełnie rzeczywistą zresztą sytuacyę, którą starałem się określić, a która kiedyś odsłoni się przed oczyma wszystkich".

Monarchiści francuscy.

Na wielkim bankiecie, który urządzono onegdaj w stolicy Francyi ku uczczeniu urodzin hr. Paryża zamanifestowała się pewna zmiana w uczuciach roalistów dla Boulangera. Powodzenie generała zaczyna się widocznie niepodobać mocarstwom, gdyż ks. Audiffret-Pasquier w mowie wypowiedzianej na cześć hrabiego przestrzegał zgromadzonych, żeby nie dawali się pozyskiwać ludziom, posiadającym zaledwie jednodniową popularność.

W sprawie wychowania przemysłowego.

W społeczeństwie naszem nieprzemysłowem koła nawet inteligentne, tak słabe mają pojęcie o tych licznych drogach, jakiemi na zachodzie młodzież dobija się niezależnego bytu, że i dziwić się trudno, jeżeli ogół rodziców w chwili gdy przychodzi czas oddania synów do szkół nie ma innego ideału nad urząd, profesurę i t. p nie zna innej szkoły prócz gimnazyów. — Ale przecież należałoby sobie zadać pytanie, czy nie istnieje inna jeszcze droga wykształcenia, korzystniejsza dla syna i tańsza dla ojca. — Gimnazyum to jedyny gościniec stary otarty, więc wszystkim znany. Mało kto zastanawia się nad tem, że on nie wiedzie do zajęć życia coraz twardszych, jedynie do bram uniwersytów — że z tych, co weszli na tę drogę, znaczna większość dla braku sił i środków co chwila zawracać musi, nie wiadomości, gdzie się obróci. — To co ich uczyli, to tylko cząstka szerzej zaznaczonego wykształcenia i to wykształcenia ogólnego, wolno im błądzić jak świat szeroki — ich bowiem kierunku im żadnego nie dadzą. — Nie świadczy to bynajmniej źle o naszych szkołach średnich, bo ich przeznaczeniem (tak gimnazyów jak szkoły realnej) jest i będzie przysposabiać do szkół najwyższych, do uniwersytetów i politechnik.

Kto nie ma pewności, że je ukończy i pójdzie wyżej, ten stanowczo źle robi, nie puszczając się za innym choć mniej ubitym torem.

Obowiązkiem zatem ludzi z praktycznem życiem obeznanych, co jakiś pogląd [illegible] sobie mogli, zwracać w porę uwagę młodzieży i jej doradców, że są drogi inne, na które musi nareszcie znaczna część młodego pokolenia wstąpić aby ochronić siebie i kraj od ostatecznej nędzy.

Te drogi to przedsiębiorstwa przemysłowe, a pierwszym na nich krokiem szkoły przemysłowe. —

Szkoła przemysłowa to instytucya, która w krótkim stosunkowo czasie daje młodzieży obok ogólnego wykształcenia także i podstawę wiadomości fachowych technicznych, naturalnie w zawodzie z góry wybranym.

Stworzyły ją i wyrobiły narody przemysłowe i naturalne prawa życia.

I my nie od dziś pragniemy przemysłu, ale niepoprawni teorytycy próbowali stworzyć przemysł polski, obsyłając licznie zagraniczne politechniki — Nie myśleliśmy o armii, tylko o pułkownikach. Ale ci politechnicy bez własnych znacznych kapitałów (o kapitałach zbiorowych nie ma co mówić) ruchu przemysłowego wytworzyć nie mogli, a do mniejszych przedsiębiorstw nie nadawali się albo nie chcieli, mając słusznie większe prawa, wymagania i potrzeby.

Ztąd poszło szybkie zapełnienie posad, szukanie zatrudnienia po za krajem albo zniechęcenie, obniżenie dążności i zmiana zawodu.

Inaczej przedstawia się rzecz z wychowańcami szkół przemysłowych. Tu inne nakłady na wykształcenie tak co do grosza jak i czasu, ztąd inne prawa i wymagania.

Kto w 18 roku życia opuszcza szkołę fachową, ten na swoje wykształcenie mało wydał, nieraz ocalił kapitalik, wyczerpywany w [illegible] na długie studya.

A że jego wiadomości tworzą już zaokrągloną całość, nadają mu kierunek praktyczny i przysposobiły go do życia zawodowego, więc z reguły szybko znajduje pomieszczenie w fabrykach, budowlach lub przedsiębiorstwach, łatwo się może w praktyce oryentować i dlatego od pierwszego zwykle dnia zarabia w całości na swe utrzymanie.

Ludzie ci po kilkoletniej szkole życia, są jeszcze bardzo młodzi, posiadają cały zapas żywotności, w pełni tętni w nich wyniesione ze szkoły dążenie do postępu i samodzielności. Dajcie mu choćby najmniejsze kapitały, leżące u nas martwo w kasach oszczędności a co drugi będzie tęgim przedsiębiorcą. Jego w 25 latach drobny nawet kapitał w ruch puszczony może z nadwyżką wyżywić, bo w tym wieku potrzeby i przyzwyczajenia ludzkie mogą i winny być skromne. On będzie miał czas drobne swe przedsiębiorstwo rozwinąć i udoskonalić — a choćby się potknął, jemu pora jeszcze złe naprawić, dźwignąć się i pójść dalej. A ileż to pola do takich mniejszych rentownych przedsięwzięć leży w około odłogiem, albo spoczywa w rękach ludzi bez żadnej inteligencyi i bez żadnego przysposobienia fachowego, żywiąc ich przecież i dając podstawę ich majątkom. Więc niech rodzice, co widzą w chłopcu więcej bystrości i energii, szczególniej gdy mogą mu później dać choćby najmniejszy kapitalik, postarają się poznać bliżej tę w Niemczech i Francyi ulubioną a tu zapoznawaną szkołę przemysłową, a przez to niewątpliwie zmniejszą się szeregi licznych malkontentów wiecznie czekających choćby na najskromniejsze urzędy lub posady.

Szkół przemysłowych mamy zbyt mało a i tych niestety nie wyzyskujemy — dziś nie są one jeszcze modne — tem więc lepiej dla tych, co się na czas opatrzą i skorzystają z czasu, zanim z kolei i w nich okaże się przepełnienie.

Szkoła przemysłowa krakowska, stworzona początkowo w niejasnych warunkach, z chęcią zaspokojenia slabości naszej do akademickich tytułów i pozorów, dziś zreorganizowana na realnych podstawach, posiada siły nauczycielskie niewątpliwie dzielne, świeże, utrzymujące ciągłe czucie z postępem i ruchem przemysłowym. Odda ona niezawodnie w bliskiej przyszłości wybitne usługi swym uczniom i krajowi. W pierwszych potrafi wpoić ducha organizacyi i ruchliwości; drugiemu da tęgich podoficerów, zdolnych do wytworzenia przyszłych kadrów przemysłowych polskich.

Im wcześniej młodzież i społeczeństwo pozna tę prawdę, tem lepiej dla niej i dla kraju.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

W feletonie rozpoczynamy dzisiaj druk nowelli Sewera p. t. „Ścieżka przed chatą." Nowella ta pojawi się w zbiorowem wydaniu utworów naszego autora jako druga część dyptyku pod tyt. *„Dla świętej ziemi."* Czytelnicy nasi przypomną sobie, że pod tym tytułem drukowaliśmy już inną nowellę Sewera, która z obecną nie łączy się ani treścią opowiadania, ani tożsamością działających osób i w ogóle prócz myśli przewodniej nic nie ma z nią wspólnego.

Tuszymy, iż niniejszy utwór nie mniej od poprzedniego pozyska sobie względy czytelników. — W obu głównym motywem jest przywiązanie naszego ludu do „świętej ziemi", która go żywi. Ludu naszego wiejskiego żaden z polskich powieściopisarzy nie zna lepiej i nie rozumie od Sewera, który wśród tego ludu żyje.

Magistrat ogłasza: W dniu 1 września b. r. rozpocznie się nauka w początkowych szkołach przemysłowych, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich przy placu św Ducha, na Smoleńsku, Kleparzu i Kazimierzu. Wpisy do tych szkół odbywać się będą w powyższych szkołach w dniach 28, 29 30 i 31 sierpnia, w godzinach urzędowych od 8 rano do 12 w południe i od 3 do 6 po południu, nadto od 7 do 9 wieczór.

Na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej z dnia 25 lipca 1884 r. którą ustanowiono dla pomienionych szkół osobne okręgi szkolne, mają się wpisywać:

a) Do początkowej szkoły przemysłowej w szkole ludowej przy placu św Ducha, uczniowie majstrów zamieszkałych przy ulicach: Blichowej placu Dominikańskim, Dominikańskiej, placu św. Ducha, Floryańskiej, św. Getrudy, Kolejowej, Kopernika, św. Krzyża, małym Rynku, św. Marka (od liczby domu 20 do 35 włącznie), placu Maryckim, Mikołajskiej, gł. Rynku (strona zachodnia od l. 1 do 13 włącznie i strona północna l. 36 do 47 włącznie), św. Sebastyana, Siennej, Starowiślnej, Stolarskiej, Strzeleckiej, Szpitalnej św. Tomasza (od l. 18 do 43 włącznie) i przy ulicy Wielopole.

b) Do początkowej szkoły przemysłowej przy VII szkole ludowej na Kleparzu, uczniowie majstrów zamieszkałych: przy placu Aryańskim, ulicach: Basztowej, Batorego, Biskupiej, Długiej, św. Filipa, Garbarskiej, św. Jana, Karmelickiej, Kleparskim Rynku, Krótkiej, Krowoderskiej, Krzywej, Kurniki, Lubicz, Łaziennej, Łobzowskiej, św. Marka (część od l. 1 do 19 włącznie), placu Matejki, Pawiej, Pędzichów, Pijarskiej, Podwale, Polnej, Rajskiej, Rakowickiej, Reformackiej Sławkowskiej, Słowiańskiej, Szczepańskim placu, Szlak, św. Tomasza (od l 1 do 17 włącznie), Topolowej, Warszawskiej i przy ulicy Zacisze.

c) Do początkowej szkoły przemysłowej przy szkole IV ludowej na Smoleńsku, uczniowie majstrów zamieszkałych przy ulicach: św. Anny, Bernadyńskiej, Brackiej, Dolnych Młynów, Franciszkańskiej, Garncarskiej, Gołębiej, placu na Groblach, Grodzkiej, Jagiellońskiej, Kanoniczej, placu Latarnia, Loretańskiej, Małej, Podzamcze, Poselskiej, Nad Rudawą, Rybaki, przy Rynku gł. (strona południowa i zachodnia od l. 14 do 35 włącznie), Senackiej, Smoleńskiej, Stradomskiej, Straszewskiego, Studenckiej, Szewskiej, Wiślnej, Nad Wisłą, przy placu WW Świętych, Wygoda i przy ulicy Zwierzynieckiej.

d) Do początkowej szkoły przemysłowej przy szkole V na Kazimierzu mają uczęszczać terminatorowie i praktykanci handlowi, którzy szkoły ludowej nie ukończyli, pozostający u majstrów, a względnie kupców zamieszkałych na Stradomiu i Kazimierzu

Wzywa się przeto pp. majstrów a względnie kupców, aby swoich uczniów w nieprzekraczalnym terminie wyżej oznaczonym do odnośnej szkoły przemysłowej zapisali pod rygorem §. 133 lit a., którym zagrożona jest grzywna od 10 do 400 złr.

Z konserwatoryum muzycznego. Rok szkolny 1888/9 w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpocznie się dnia 1 września b r. Wpisy i egzamina wstępne trwać będą do 14 września b r. Skład grona nauczycieli jest następujący: dyrektor dr. Władysław Żeleński wykłada zasady muzyki, harmonię, kontrapunkt i kompozycyę. Profesorowie gry na fortepianie: pp. Wiktor Barabasz Władysław Waszkiewicz, Antoni Płachecki; na skrzypcach: p. Wincenty Singer; na wiolonczeli: p. Karol Nováček; śpiewu solowego: p. Stanisław Mirecki; śpiewu chórowego: p. Wiktor Barabasz; gry na organach: p. Wincenty Rychling.

Nadto udzielaną będzie nauka gry na fortepianie jako przedmiotu pobocznego, oraz odbywać się będą wykłady historyi muzyki i estetyki. W miarę ilości zgłaszających się uczniów mogą być także stopniowo otwierane klasy dla nauki gry na instrumentach dętych. Czynności dotyczące wpisu załatwiać będzie kancelarya (plac Szczepański l. 3, piętro) na podstawie przepisów regulaminu, po który interesowani tamże w godzinach urzędowych zgłaszać się mogą. Do wpisu zgłosić się i przypadające opłaty uiścić winni wszyscy uczniowie, życzący sobie pobierać naukę: nietylko świeżo przybywający, ale i ci, którzy do Zakładu już uczęszczali. Ci z uczniów dotychczasowych, którzy pragną bądź korzystać nadal z uwolnienia od opłaty czesnego, bądź takie uwolnienie dopiero uzyskać, obowiązani są zaraz przy wpisie wnieść należycie udokumentowane podania w tej mierze do wydziału Tow. muzycznego.

Dyrekcya tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej zawiadamia, że drugi termin egzaminu z uczennicami kursu handlowego wyznaczony został na 5 września br. godz. 3 po południu, tudzież że wpisy uczennic do szkoły wydziałowej, na kursa handlowy i praktycznych robót kobiecych odbędą się w dn. 29, 30 i 31 bm. zawsze od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu. Tylko wpisy na kursa dopełniające przedłużają się aż do 15 października, bo nauka w tych ostatnich kursach dopiero 16 października się rozpoczyna.

Warunki przyjęcia są następujące: do szkoły wydziałowej i kursów robót świadectwo z ukończonej szkoły ludowej, do kursów dopełniających i handlowego świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, ewentualnie egzamin wstępny.

Opłata wynosi na kursie robót i handlowym 6 złr., na dopełniających 10 złr. półrocznie, oprócz wpisowego 1 złr.

Do wpisów przybywać mają uczennice w towarzystwie rodziców, lub opiekunów i przedkładać ostatnie świadectwa szkolne. Te zaś, które po raz pierwszy do tego zakładu się zgłaszają, nadto metrykę urodzenia.

W prezydyum magistratu pod przewodnictwem prezydenta odbyła posiedzenie komisya dla rozdawnictwa książek szkolnych pomiędzy ubogą młodzież szkół ludowych miejskich. W skład komisyi wchodzą: dr. Zoll, dr. Cyfrowicz, p. Żółtowski, inspekt. Twaróg i p. Maciełowski.

Komisya sprawunkowa sekcyi szkolnej odbywa wczoraj i dziś wizytacye w szkołach, w których miały być zarządzone jakiekolwiek adaptacye, w szczególności zaś badano wczoraj lokalności szkolne w nowo wynajętej realności p. Górskiej.

W parku krakowskim jutro w niedzielę 26 bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Wycieczkę na Wolę Justowską urządza jutro w niedzielę po nabożeństwie w kościółku św. Wojciecha I Stowarzyszenie weteranów wojskowych. Wycieczka ta dla niepogody nie mogła się odbyć w ubiegłą niedzielę.

Eksplozya. Wczoraj około godz. 5 popołudniu mieszkańcy ulic przyległych placowi św. Ducha przerażeni zostali ogromnym hukiem, jaki się z tej strony dał słyszeć. Przyczyną była eksplozya resztek spirytusu w próżnej beczce, stojącej przed składem akcyzowym miejskim, do której podobno jedno z bawiących się tamże dzieci przez psotę zapałkę wrzuciło. Siła wybuchu była tak wielką, że z grubej dębowej beczki dno w zupełności wysadzonem zostało, a także od huku popękały szyby w oknach we wszystkich przyległych budynkach. Straż pożarna, zaalarmowana aparatem z hotelu pod Różą, nie wiedząc gdzie właściwie została wezwaną, udała się najpierw do Grand hotelu, który jest tą samą linią, co i hotel pod Różą objęty, stąd zaś przybyła następnie przecznicą na miejsce wypadku. Wypadek ten nie spowodował żadnych smutniejszych następstw oprócz kontuzyonowania jednego z chłopców, który natychmiast pomocą lekarską został otoczony.

„Wystawa fotoplastyczna", jak donoszą afisze, otwartą została na krótki czas w domu nr. 47 ulica Grodzka na I piętrze. Przedstawiać ma „zamki Ludwika II króla Bawaryi" — i będzie ją można zwidzać od godz. 4 po południu do 9 wieczorem. Przedsiębiorcą jest podpisany na afiszu p. T. Herb.

Do Jarosławia na obchód 200 rocznicy założenia 13 pułku ułanów wyjechali wczoraj wieczorem z Krakowa, komenderujący generał ks. Windischgraetz, komendant dywizyi kawaleryi br. Bertholsheim, szef generalnego sztabu pułkownik Hoffmeister, oraz wielu oficerów kawaleryi.

Do Wieliczki udaje się dla urządzenia widowiska, złożonego ze sztuk magicznych, p. Antoni Siedlecki, znany prestidigitator.

Zmarli. Mikołaj Rumijowski, żołnierz 1 pułku wojsk polskich z 1831 roku, zmarł w Zboiskach pod Lwowem w 80 roku życia. Zarówno wśród włościan jak i okolicznych obywateli cieszył się zmarły miłością i poważaniem.

Bazyli Mitrofanowicz, doktor i profesor teologii na wszechnicy w Czerniowcach, członek czerniowieckiej Rady miejskiej, zmarł nagle w Marienbadzie, gdzie bawił na kuracyi. Był księdzem prawosławnym.

W Skierniewicach zmarł w tych dniach dr. Kazimierz Zabiełło, przeżywszy lat 83. Zmarły był tłomaczem „Klimakterów" Kochowskiego, wydanych w Poznaniu.

Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Rodzina" zasiłek w kwocie 200 złr. na częściowe pokrycie kosztów organizacyi i administracyi.

Rozwój dziennikarstwa. Ze sprawozdań urzędów stemplowych wynika zajmujący fakt, że dziennikarstwo w Austryi w bieżącym roku rozwija się bardzo potężnie. W pierwszym kwartale r. 1888 ostemplowano 34,412.785 egzemplarzy dzienników, t. j. o 2,871.389 egzemplarzy więcej, niż w pierwszym kwartale roku zeszłego. Jest to więc przyrost wynoszący 9%, przyrost, jakiego od lat 10 w Austryi nie było. W samym Wiedniu ostemplowano 16,610.897 egzemplarzy, t. j. więcej niż połowę wszystkich ostemplowanych w całej Austryi. Również wzrosła i literatura kalendarzowa; wydano 165.468 kalendarzy, t. j. o 30.858 więcej niż w roku poprzednim.

Z Warszawy. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w kościele po-augustyańskim św. Marcina przy ulicy Piwnej. Spłonął doszczętnie chór [illegible], a całe wewnętrzne urządzenie [illegible] zniszczone. Przyczyną katastrofy była [illegible] po-

zostawienie na chórze, który właśnie odnawiano, kawałka zapalonej świecy.

Straty ogólne obliczają na 40.000 rubli. Kościół ten w ostatnich latach był gruntownie odnowiony, na co wydano 22.000 rubli, a same spalone organy kosztowały 12.000 rs. Nabożeństwa na czas długi zupełnie będą przerwane.

Klub polski w Pradze czeskiej, chcąc umożebnić przyjeżdżającym do Pragi rodakom załatwienie różnych spraw czy to w celach naukowych, lub też przemysłowo-handlowych, a nieznającym stosunków tutejszych, ofiaruje pomoc swą z największą ochotą, a członkowie Towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyszukaniu pomieszkań tak dla młodzieży szkolnej, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki swe pobierać, jakoteż i dla ludzi pracy, szukających tu zatrudnienia lub wykształcenia w zawodzie rzemieślniczym w licznych fabrykach praskich. Dla bliższej informacyi podaje klub do wiadomości, że rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych średnich, jako to akademiach handlowych niemieckiej i czeskiej, akademii malarstwa, wyższej szkole przemysłowej, szkole nauki gry na organach, szkołach śpiewu i w konserwatoryum praskiem, cieszącem się rozgłosem, rozpoczyna się z dniem 15 września. Wykłady na wszechnicach i zakładach technicznych z dniem 1 października. Zarazem ostrzegamy rodaków naszych, ażeby się bez zasobów materyalnych, lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach, albo rzemiosłach, do Pragi nie puszczali, — albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych działach i zawodach przemysłowych nietylko wielka stagnacya, ale także nadmiar robotników panuje. Chcącym się oddać studyom handlowym polecamy osobliwie tutejszą akademię handlową, pod dyrekcyą znanego przyjaciela Polaków p. Tonnera zostającą. — Także do akademii handlowej niemieckiej bardzo wielu Polaków uczęszcza.— Zakład pomologiczny w Troji koło Pragi rozpoczyna rok szkolny z dniem 1 listopada, a podania o przyjęcie do tego słynnego zakładu winien proszący do Wydziału krajowego w Pradze wystosować. Dyrektor zakładu tego dr. Hambeck, jakoteż profesorowie uwzględniają osobliwie słuchaczy Polaków.

Słynną wszechnicę czeską, zwłaszcza jej fakultet medyczny, polecić można słuchaczom Polakom dla uzupełnienia nauki lekarskiej. Wykłady w języku czeskim są dla Polaka po krótkim czasie zupełnie zrozumiałe.

Osobliwie polecamy chcącym się wyuczyć piwowarstwa szkołę fachową, jedyną tego rodzaju w Austryi. Kurs tejże trwa około 10 miesięcy, poczem następuje praktyka, naturalnie bezpłatna, w licznych tutejszych piwowarniach.

We wszystkich kierunkach powyższych udziela klub polski dokładnych wiadomości pisemnych na żądanie rodaków, chcących w jednym z tych celów przybyć do Pragi.

Zapytania należy adresować do prezesa klubu p. Stanisława Towarnickiego w Pradze „Mala strana", lub też sekretarza Towarzystwa Med. Cand. p. Wacława Seidla, „Nuselska piwnice", gdzie też lokal klubu się znajduje. Zebrania klubowe odbywają się w każdą sobotę wieczorem w powyższej miejscowości.

Polacy na obczyźnie. Dr. Sandecki, rodem z Warszawy, praktykujący w Jerozolimie, został ordynatem ochrony dziecięcej imienia Maryi ks. Meklemburskiej. Instytucya ta założona została przed rokiem.

P. Bolesław Anczewski, rodem z Jędrzejowa w Królestwie Polskiem, został konsulem włoskim w Sofii. P. Anczewski z powołania jest doktorem medycyny. W literaturze niemieckiej znany jest z kilku prac specyalnych.

Z Orenburga donoszą, iż onegdaj wybuchł tam wielki pożar, który zniszczył całe dwie dzielnice. Groźny żywioł podsycany wichrem pomimo wysileń ludności nie dał się opanować i pochłonął 1300 budynków. Bez dachu pozostało do 10.000 osób. Miejscowa szkoła kadetów wiele ucierpiała. Utworzył się komitet celem zaopatrzenia pogorzelców w żywność.

Sędziwy wiek. W Tomsku, jak donoszą dzienniki rosyjskie, mieszka starzec Grzegorz Korolkow, liczący 123 lat. Zesłany on był przed laty na Syberyę za jakąś zbrodnię.

Ruch emigracyjny. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż emigracya biedniejszej ludności z gubernij północno-zachodnich cesarstwa do innych części świata przeważnie do Ameryki i Australii, wzrasta pomimo przeszkód ze strony rządu. — Emigranci zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej podlegają wprawdzie rewizyi pod względem funduszów, a nieposiadający wystarczającej sumy pieniędzy w gotówce, lub poręczenia cieszących się zaufaniem kantorów przewozowych, muszą wracać z drogi; niektórzy jednak agenci dla oszukania czujności rewidujących urzędników, wraz z kartą na przejazd, dają też emigrantom przekazy na bank hamburski, które wszakże potem odbierają.

Przyczynę wzrostu emigracyi niektóre pisma petersburskie przypisują istniejącym w Kownie i innych miastach w owych stronach tajemnym kantorom żydowskim, sprzedającym karty przejazdowe i obałamucającym biedaków. Innym znów dziennikom zdaje się być prawdziwszem, że kantory te istnieją właśnie tylko dla przyczyn sprzyjających emigracyi, a głównie smutnego ogólnego stanu ekonomicznego kraju.

Dla lekarzy. Miasto Milwaukee w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, gdzie aptekę ma Polak M. Szarzyński, poszukuje Polaka lekarza, któryby tam się osiedlił. Jest tam Polaków 20 tysięcy. Miejsce to ma być bardzo korzystne dla lekarza.

Hotelowy rachunek. Don Pedro II cesarz brazylijski, bawiąc 35 dni w Medyolanie, w hotelu „Milano", płacił gospodarzowi dziennie po 1.000 franków, gdy był zdrów, a jako chory po 2.000 fr. W tym czasie innym podróżnym w hotelu stawać nie było wolno. Za same lody płacił dziennie po 100 fr. Depesze z Medyolanu do Rio Janeiro kosztowały dziennie po 4.000 fr. Lekarz dr Charcot z Paryża za dwukrotny swój przyjazd do Medyolanu prócz kosztów podróży dostał 40.000 fr. Lekarze profesorowie Semmola i de Giovanni dostawali dziennie po 1.200 fr., a więc więcej jak lekarze zmarłego cesarza niemieckiego. Cesarz brazylijski z rachunku był zadowolony. Zapłaciwszy go bowiem przy wyjeździe, ofiarował właścicielowi hotelu złotą tabakierkę i order brazylijski.

Z Paryża donoszą, iż siostra osławionego zięcia prezydenta Grevy'ego Wilsona, pani Pelonze, właścicielka sławnego zamku Chenonceaux, ogłosiła w tych dniach upadłość. Stan jej majątku nie jest na razie zbyt smutnym, ponieważ aktywa wynoszą około 3,913.000 fr., a passywa tylko 3,020.476 fr. Pani Pelouze twierdzi, że skłoniło ją do ostatecznego kroku tego zbyt natarczywe dopominanie się kilku wierzycieli, którzy spokoju jej nie dawali. Przytem koszta wytoczonych przeciw niej skarg pochłaniać miały olbrzymie sumy. Inni twierdzą, że pani Pelouze ogłosiła konkurs jedynie w tym celu, ażeby wymódz na wierzycielach znaczne ustępstwa. Wielu z nich bowiem zadowoli się mniejszą kwotą, nie chcąc czekać zbyt długo na zwrot całej sumy. — Sprawa ta wywołała w Paryżu wielką sensacyę i jest jednym z jaskrawych dowodów lekkomyślności i rozrzutności kobiet we Francyi.

Z Londynu donoszą, iż londyński karny sąd policyjny wniósł skargę przeciw firmie Vizetelly et comp., której nakładem wyszły powieści Zoli w tłomaczeniu angielskiem, za wydawanie dzieł niemoralnej treści. Obrońca oskarżonej firmy usiłował dowieść, że „Don Juan" Byron'a i „Wesołe kumoszki z Windsoru" Shakespeare'a zawierają o wiele nieprzyzwoitsze rzeczy niż „Nana", „Ziemia" i „Pot Bouille" Zoli. Sędzia policyjny wszakże odesłał sprawę przed sąd przysięgłych.

Z Ameryki. Szarańcza tak niemiłosiernie pustoszy niektóre okolice Stanu Minnesota, że farmerzy miejscowi wyznaczyli cenę 1 dol. za każdy buszel (pół korca) zabitych szarańczy. Wskutek tego rozpoczęło się tępienie owadu na wielką skalę i tak np. na polach, należących do miejscowości Perham, w przeciągu kilku dni zebrano 10 000 buszli szarańczy.

Hodowla ostryg. Hodowlą ostryg zajmuje się obecnie w New-Yorku 50.000 osób. Obliczają, iż New-York w bieżącym sezonie wysłał za 25,000.000 dolarów ostryg. Obecnie przeszło 10.000 akrów morza w pobliżu New-Yorku obsadzonych jest ostrygami.

Bawarczycy bez piwa. Brak piwa w Monachium przyprowadza do rozpaczy ludność miejscową, która twierdzi, iż wystawa sztuki jest powodem tej „strasznej klęski" i złorzeczy tej „komedyi, co nikogo z miejscowych nie obchodzi, a naraża tylko na to, że w środku lata człowiek musi pić młode piwo. Takie wystawy nigdy do niczego dobrego nie doprowadzą!" — lamentował jakiś poczciwy Monachijczyk. Królewski nadworny browar na Platzl w Monachium został już zamknięty z powodu, iż wszelkie zapasy piwa uległy wyczerpaniu, a w tych dniach zamknięta też będzie nadworna piwnica, którą otworzą dopiero we wrześniu, gdy rozpocznie się wydawanie piwa zimowego. Jakie masy napoju gambrynusowego skonsumowano w stolicy Bawaryi od maja, łatwo sobie wyobrazić, kiedy w pierwszym z wymienionych zamkniętych obecnie zakładów sprzedawano przez trzy miesiące po 60 hektolitrów piwa dziennie, w drugim zaś, gdzie tylko wieczorem zbierają się goście, po 35 hektolitrów.

Krokodyle w Elbie. Dzienniki niemieckie donoszą, iż krokodyle, wiezione do menażeryi Hagenbecka w Hamburgu, uciekły ze statku i powpadały do Elby. Liczbę ich jedne pisma podają na 13, inne na dwie sztuki tylko. Władze wydały ostrzeżenie, aby ludność nie kąpała się w rzece. Słonie właściciela tej samej menażeryi Hagenbecka stały się niedawno przyczyną znanej katastrofy w Monachium. Kto wie, czy historya o tych krokodylach nie jest zręczną reklamą.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 26 sierpnia: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

We wtorek 28 sierpnia: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ pani Skalskiej.

We środę 29 sierpnia: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach Walewskiego.

We czwartek 30 sierpnia: „Łucya", opera w 3 aktach. Występ gościnny pani Skalskiej.

W piątek 31 sierpnia: „Krakowiacy i górale". Pożegnalne przedstawienie.

Dział ekonomiczny.

Z powodu opodatkowania spirytusu. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie rozesłało okólnik do wszystkich starostw i magistratów miast Lwowa i Krakowa następującej treści:

Doszło do wiadomości władz, że niektórzy handlarze wódki w Galicyi zamierzają swe zapasy spirytusu, dla uniknienia przepisanego w § 99 ustawy o opodatkowaniu spirytusu z 20 czerwca b. r. dz. u. p. Nr 95 dodatkowego opodatkowania, porozdzielane w ilościach do 10 litrów ukryć u innych mieszkańców i że w tym celu poczyniono już zamówienia flaszek i innych naczyń opatrzonych przyrządami do zamykania w ten sposób, że nieznaczne otworzenie tychże przez przechowywającego będzie niemożliwem.

Ponieważ ludności pomagającej do tego nadużycia z pewnością nie jest znaną jego karygodność, a tem mniej okoliczność, że odpowiadają oni majątkiem swym za surowe kary, jakim handlarz wódki w razie zatajenia lub fałszywego zameldowania swych zapasów podpada, wzywam przeto pana wskutek powołanego reskryptu ministeryalnego o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby rabini tamtejsi zwrócili w odpowiedni sposób uwagę izraelickiej ludności na niemoralność i karygodność powyższego postępowania i przestrzegli ją najusilniej przed wspólnictwem w tych nadużyciach.

Lwów dnia 20 sierpnia 1888 roku.

Za c. k. Namiestnika

Loebel.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Dnia 18 b. m. odbyło Tow. powroźnicze w Radymnie walne półroczne Zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Stefana Zamoyskiego, prezesa tegoż Towarzystwa, który podziękowawszy wprzód za wybór na prezesa i zapewniwszy o swej przychylności i chęci wspierania Towarzystwa wedle możności, zagaił posiedzenie i udzielił głosu ks. L. Pastorowi, celem złożenia sprawozdania o stanie interesów Towarzystwa. Ks. dyrektor podziękowawszy wprzód prezesowi za przyjęcie wyboru i okazywaną przychylność Towarzystwu, przystąpił do właściwego sprawozdania.

Ze sprawozdania dyrektora, złożonego na temże zgromadzeniu, wyjmujemy następujące daty:

W bieżącem półroczu interes Towarzystwa rozwinął się znacznie, tak, że w porównaniu z minionem półroczem sprzedano towarów o 3000 złr. więcej niż zeszłego roku, bo za 10.287 złr. 40 cnt., podczas gdy minionego półrocza sprzedano za 7000 złr.

Stosunkowo i obrót kasowy przedstawia się świetniej, bo podczas gdy w minionem półroczu tenże wynosił 15.600, w obecnem półroczu wynosił on 20.897 złr. 85 ct., t. j. przeszło o 5000 złr. więcej, zaś zysk czysty wynosił 1256 złr. 65 ct., podczas gdy ubiegłego półrocza wynosił tylko 460 złr. t. j. o 800 złr. więcej.

Rozwój ten coraz widoczniejszy Towarzystwa przypisuje ks. dyrektor większej rzetelności w pracy członków — jakoteż wprowadzonej przez dyrekcyę instytucyi rzeczoznawców, którzy każdą robotę badają wprzód pod względem jakości i wykonania, zanim przyjętą zostanie do magazynu; wskutek czego tylko towar dobry dochodzi do rąk zamawiających.

Prawda, że Dyrekcya Towarzystwa dla rozwoju tegoż nie szczędziła kosztów, rozesłała 10.000 cenników po kraju — postarała się o stałą insercyę w dziennikach krajowych i t. d., ale też koszta te sowicie się wynagrodziły.

Z radością nadmienia ks. dyrektor, że wyroby Towarzystwa zyskują coraz więcej uznania, a na dowód tego przytacza, iż w ubiegłem półroczu wiele firm się zgłaszało do Towarzystwa z żądaniem założenia u nich składów komisowych.

Założono też składy komisowe w Towarzystwie gospodarczem w Stryju w handlu skór w Sędziszowie, w handlu p. Krzysztofowicza w Krakowie i w handlu p. Reha w Kamionce Strumiłowej.

Dalej nadmienił ks. dyrektor, że Towarzystwo obesłało w maju b. r. wystawę rolniczo-przemysłową w Przeworsku, na której otrzymało za wyroby swoje najwyższą nagrodę — bo medal srebrny wraz z dyplomem honorowym.

Wreszcie podaje ks. dyrektor do wiadomości zgromadzenia z radością, że Wydział krajowy na przedstawienie Dyrekcyi udzielił stypendyum na kształcenie jednego z powroźników za granicami kraju. — Długo Dyrekcya ze stypendyum tego korzystać nie mogła, gdyż do żadnej z fabryk nie chciano stypendysty przyjąć.

Dopiero staraniem ks. Jerzego Czartoryskiego i radcy dworu p. Exnera udało się umieścić stypendystę, którym jest Stanisław Hupkała w fabryce „Bracia Lieser i spółka w Pöchlarn nad Dunajem."

Stypendysta rzeczony przebywa tam już od dwóch miesięcy, a dyrektor przywiązuje wielką wagę do tej sprawy, spodziewa się bowiem ze stypendysty tego za powrotem do kraju mieć zdolnego instruktora, przez co przemysł powroźniczy niewątpliwie się podniesie. To też wzywa zgromadzenie, aby przez powstanie z miejsc wyraziło swą wdzięczność Wydziałowi krajowemu tudzież ks. Czartoryskiemu, do którego wystósowano pisemne podziękowanie.

Nakoniec *przedłożył* Dyrektor zebraniu bilans półroczny, który się tak przedstawia: Stan czynny: Kasa 191 11 złr. Towary w magazynie 3873·22 złr. Dłużnicy prywatni 1273 50 złr. Dłużnicy członkowie 1198·28 złr. Zapas druków 217 20 złr. Budowa szopy 183·07 złr. Urządzenie warsztatu 195·24 złr. Ruchomości złr. 206·30. Razem 7337·92. Stan bierny: Udziały 386·83 złr. Fundusz rezerwowy 634·60 złr. Fundusz na założenie warsztatu 200 złr. Fundusz dyspozycyjny 35·15 złr. Kasa chorych 291·51 złr. Wydział kraj. Lwów 2825 złr. Subwencya 300 złr. Wierzyciele 1338·49 złr. Conto suspenso 13·39 złr. Niepodjęty rozdział zysków z 1887 56·30 złr. Przewyżka w stanie czynnym złr. 1256·65. Razem 7337·92 złr.

Rachunek strat i zysków: Wydatki: Odsetki 33·92 złr. Strata 4·50 złr. Koszta wystawy w Przeworsku 10 złr. Czynsz za kancelaryę 33 złr. Koszta ogólne: druki, ogłoszenia, rozsełka cenników, portorya, marki, koszta administracyjne, pensye urzędników i t. d. 874·19. Umorzenie 1/20 ruchomości 10·86 złr., umorzenie 1/20 szopy 9·63, umorzenie 1/20 urządzenia warsztatu 10·28 złr. Saldo zysk 1256·65 złr. Razem 2243·03 złr. Dochody: Zysk na wyrobach powroźn. złr. 1748·60, zysk na wyrobach sieciarskich 54·44 złr, zysk na materyale surowym 434·31 złr., zysk na przędzy 5·68 złr. Razem 2243·03 złr.

Po podziękowaniu wreszcie prezesowi za przewodnictwo, tudzież p. Marcelemu Świechowskiemu, kasyerowi Towarzystwa, Drowi B. Warzyckiemu zastępcy prezesa, p. M. Gruszce sekretarzowi i członkom Dyrekcyi i Rady nadzorczej za bezinteresowną pracę, zakończył dyrektor swoje sprawozdanie.

Z poczty. Z dniem 1 września 1888 r. wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Glińsku (powiat Żółkiew), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a przytem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten połączonym będzie z pociągami kolejowemi, kursującemi między Lwowem i Bełzcem.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będzie miejscowość Glińsko i obszar dworski Skwarzawa Nowa.

Z dniem 1 września 1888 r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Rosulna (powiat Bohorodczany), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a przytem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten utrzymywać będzie dziennie jednorazowy związek przez posłańca pieszego z urzędem pocztowym w Sołotwinie.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rosulnej należeć będą miejscowości: Rosulna z przyległościami, Bania, Majdan, Hlebówka, Chmielówka, tudzież obszary dworskie: Kosmacz i Głęboka.

Odległość między Rosulną a Sołotwiną wynosi 9 5 kilometrów.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 24 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	8·—
Żyto	5·50	6·20
Jęczmień	5·50	6·40
Owies	—·—	5·50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·50	1·90
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·50
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	53·—
Koniczyna	—·—	3·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745,5 mm	745,2 mm	744,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,9	+9°,8	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	98%	60%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	9	4

Uwagi: Barometr bez znaczniejszego ruchu, dosyć wysoko przy umiarkowanym wschodnim wietrze. Stan nieba pozostaje pogodny, chwilami zachmurzenie.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 25 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza dziś patent cesarski, zwołujący Sejmy, a między niemi i galicyjski na 10 września.

Wiedeń, 25 sierpnia. Otrzymuję z dobrego źródła następujące informacye o podróży Crispi'ego do Friedrichsruhe:

Cała prasa europejska łamie sobie głowy, usiłując na wyścigi odgadnąć właściwy cel wizyty prezydenta włoskiego gabinetu u ks. Bismarka, przyczem niejedna gazeta wpada na ekscentryczne lub zbyt wyszukane pomysły, które, rozumie się, żadnej nie mają podstawy. Cel podróży Crispi'ego leży jednak jak na dłoni. Afrykańska polityka Włoch nie może poszczycić się dotychczas żadnym dodatnim wynikiem. Ostatnim jej etapem jest klęska pod Saganeiti, dorównywająca niemal katastrofie pod Dongali. Opinia publiczna we Włoszech jest wielce rozdrażnioną niepowodzeniami kolonialnej polityki gabinetu włoskiego. Cóż więc naturalniejszego, jak to, że Crispi, widoma głowa gabinetu, chce *a tout prix* dać opinii publicznej swego kraju odwet za dotychczasowe niepowodzenia, postanowiwszy rozwinąć w sprawach afrykańskich energiczniejszą akcyę, mianowicie dążyć do ogłoszenia włoskiego protektoratu w Tripolis, co bez wątpienia wywołałoby energiczną opozycyę ze strony Francyi, stawiającej nawet w sprawie Massawy i Zulu silny opór, a może nawet naraziłoby Włochy na wojnę z Francyą. Otóż Crispi, jak mój informator zapewnia na podstawie pewnych zupełnie danych, chciał nasamprzód uzyskać od księcia Bismarka aprobatę protektoratu nad Tripolisem, a głównie chodziło mu o zapewnienie sobie czynnej pomocy Niemiec na wypadek wojny z Francyą.

Ten zamiar jednakże nie udał się zupełnie, ponieważ ks. Bismark w interesie europejskiego pokoju odradził stanowczo Włochom przedsięwzięcia w ogóle ryzykownych kroków w sprawie afrykańskiej. Znaczy to tyle, jak odmowna odpowiedź i tej okoliczności też przypisać należy, że Crispi skrócił nawet swój pobyt w Friedrichsruhe. Wizyta jego u ks. Bismarka ma na razie tylko ten wynik, że jako demonstracya wobec Francyi skłoni niezawodnie tę ostatnią do ustępstw co do Massawy i Zulu.

Wiedeń, 25 sierpnia. Hr. Kalnoky odjechał wczoraj wieczorem do Eger, gdzie ma się zjechać z Crispim.

Wiedeń, 25 sierpnia. Kalnoky dziś o godz. 5 rano przybył do Chebu (Eger) i wysiadł w hotelu Wenzel. Crispi o godz. 10 rano przybył do Chebu z Karlsbadu.

Wiedeń, 25 sierpnia. Podróż hr. Kalnoky'ego do Chebu w celu widzenia się z Crispim zajmuje obecnie całą prasę tutejszą.

Fremdenblatt powiada, iż spotkanie to oznacza tyle tylko, że wzajemne stosunki mocarstw sprzymierzonych najmniejszej nie uległy zmianie. Wszelkie zaczepne dążności, jakie przypisują jednemu lub drugiemu mocarstwu, są zdaniem tego dziennika, nieuzasadnione.

Neue freie Presse sądzi, że wizyta Crispiego w Friedrichsruhe i zjazd Kalnoky'ego przyczynią się do utrzymania *status quo* na morzu Śródziemnem.

Wiedeń, 25 sierpnia. Crispi zmienił początkowy swój zamiar zabawienia w Karlsbadzie do pierwszych dni września: po widzeniu się z Kalnoky'm prezes gabinetu włoskiego uda się bezzwłocznie do Rzymu. Powodem do przyspieszenia powrotu Crispiego do Włoch ma być zarządzona przez rząd francuski mobilizacya zapasowej floty tulońskiej.

Wiedeń, 25 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył dziś rano do Monachium.

Wiedeń, 25 sierpnia. Mówią tu, że podczas dzisiejszego zjazdu cesarza Wilhelma z królem duńskim i królem greckim, ma być podniesioną kwestya bułgarska, co do której król grecki traktował podobno z carem.

Wiedeń 25 sierpnia. Stoiłow przyjechał na kilka dni do Wiednia.

Wiedeń, 25 sierpnia. Hr. Taaffe wyjechał na kilka dni do Elleschau.

Berlin, 25 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż Niemcy nie mają nic przeciwko Boulangerowi. Niemcy, według słów organu kanclerskiego, tak dobrze mogą się zgodzić z Francyą boulanżystowską, jak i z bonapartystowską.

Paryż, 25 sierpnia. Dzienniki paryskie oceniają w sposób pokojowy zjazd w Friedrichsruhe.

Rzym, 25 sierpnia. *Opinione* donosi że większa eskadra włoska ma odpłynąć dzisiaj na wody Lewantyńskie. Wyprawa ta ma dowieść pokojowych zamiarów rządu włoskiego.

Ten sam dziennik otrzymał wiadomość, że eskadra włoska otrzymała telegraficzny rozkaz przerwania wielkich ćwiczeń pod Gaetą i przygotowania się do natychmiastowego udania się w drogę. Jedna dywizya tej eskadry odpłynęła jeszcze tej nocy do Neapolu, gdzie admirał Loveras ma objąć nad nią dowództwo; druga dywizya udaje się także do Neapolu. Cała eskarda pod wodzą Loverasa ma wypłynąć dziś z przystani Augueta na pełne morze. *Opinione* nie donosi, jaki jest najbliższy cel tej wyprawy.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 30 po południu). Rubel 121 50.

Pszenica na jesień 8·42.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzi wiedeńskiej

dnia 25 sierpnia 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	05
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	112	—
5% austryacka renta (marcowa)	97	95
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	314	90
Londyn	123	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	78½
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	32½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialnosci za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 25/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	120	50	122	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60	—	60	60
20-to frankówka złota	9	75	9	85
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	—	102	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90	40	91	60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91	75	92	75
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99	—	100	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. . .	94	75	95	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	94	50	95	50
5% „ „ „ „ „ . . .	100	60	101	50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	75	101	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	50	99	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97		98	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	—	89	—

Lwów, dnia 24/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	—	95	—
5% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	—

Warszawa, dnia 24/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	99	—
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	—	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98	50	—	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	98	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	97	30
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	97	—

Wiedeń, dnia 24/8.
Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	85	82	05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	60	82	80
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111	80	112	—
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	70	97	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	50	134	25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	75	140	—
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142	—	142	5
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	75	169	25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	25	168	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	30	101	5
5% „ papierowa . . . „ „ 100	91	35	91	55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114	—	114	50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	129	40	129	80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	129	—	129	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125	75	126	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103	30	104	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	—	—	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	75	105	40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	80	105	60

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	—	120	50
5 Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	106	70
% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	25	25	35	75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	19	80	20	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	50	92.	60
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101	—	102	—
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99	15	99	50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	20	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	—	103	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	60	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	30	·5	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	25	101	60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	50	101	90
4% „ „ „ „ „ 100	100	20	100	70
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	50	106	—

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100	—	101	
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	70	100	40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	60	102	20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	20	81	80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	75	90	75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123	75	124	50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98	90	99	50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	75	147	25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	80	100	2
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98	—	99	70

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8	75	9	—
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183	—	183	50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	58	—	55	75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	—	120	
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	22	—	22	50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	59	—	60	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	50	18	80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	—	12	30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	21	—	21	50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34	25	34	75
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	140	75	141	75
4% „ . . . 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	110	—	110	5
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	97		97	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312	40	312	80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306	—	306	50
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	234	75	235	25
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	871	—	873	—
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	213	—	213	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	—	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	183	—	183	50
117,35	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2473	—	2480	—
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	212	—	212	50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	225	60	226	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143	—	142	25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192	—	192	50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	181	—	182	—
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	260	—	260	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	111	25	111	75
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	406	—	408	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	88	5	90
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	79	9	80
20-to Markówki . . . . . . „ „	12	06	12	08
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	12	10	14
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12	32	12	37
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48	40	48	50
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	120	25	120	75

S. A. Krzyżanowski
w Krakowie

księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

poleca 1404 1 4

książki szkolne
Mapy, Atlasy i Globusy.

Ważne dla dam!

Wełniane potniki bez podkładek, znane ze swej użyteczności jako niedopuszczające na sukniach plam z wypocenia, oddałem na skład dla Krakowa i okolicy firmie

Porębski & Zimler
Rynek główny, Nr. 8.

Cena za parę 30 cent., 3 pary 85 cent. Odsprzedającym rabat.

Frankfurt nad Odrą w sierpniu 1888.

1408 1 10 *Robert v. Stephani.*

Ogłoszenie przedpłaty.
Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie 1406 1 5

przyjmuje przedpłatę na wyciąg fortepianowy (Clavierauszug) z polskim i niemieckim tekstem z opery

Władysława Żeleńskiego
Konrad Wallenrod.

Cena egzemplarza w drodze prenumeraty wynosi **6 złr.** Po wyjściu z druku **10 złr.**

Są do wynajęcia

mieszkania

świeżo odnowione, suche i wygodne w domu 1375 1 2

Walerego Rzewuskiego

przy plantach, naprzeciw resursy, gdzie zakład fotograficzny.

Największa Wypożyczalnia Nut Muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą
wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco. 1405 1 5

Marya Dumaire

nauczycielka języka francuskiego i niemieckiego, życzy sobie przyjąć na **stół i mieszkanie kilku uczniów.**

Ulica Grodzka, L. 32. 1420 1 5

MARYAN RUDNICKI

nauczyciel śpiewu i muzyki,

mieszka obecnie przy **ulicy Długiej** (róg Pędzichów), L. 31, II piętro.

1422 1 5

Realność

pod L. 15, w Nowej Wsi Narodowej (w pobliżu rogatki), składająca się z domu frontowego i 3 oficyn, wraz z gruntem jest **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu. 1421 1 3

Właściciel domu w Bochni

L. 544, tuż koło gimnazyum, przyjmuje

uczniów na stancyę z wiktem i obsługą

za pomierną cenę, ręcząc za prawdziwie rodzicielską opiekę. 1423 1 3

Gębke, urzędnik. Bocnnia, ul. Biała.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. I, parter,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Anglelki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 1147 8 0

SKŁAD FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ

Kraków, Krzysztofory, 1414 2 10

(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.

Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej „Julius Blüthner“. Ceny fabryczne.

Mieszkania

do wynajęcia 1416 2 5

w domu przy ulicy Kanoniczej, L. 16:

6 pokoi i kuchnia na I piętrze.
6 pokoi i kuchnia na II piętrze.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze.
1 pokój i kuchnia na parterze.

Stajnia i wozownia. Wiadomość u stróża.

Rządca

ekonomiczny, z 16 letnią praktyką, ostatnia posada 5 lat, dobry weterynarz szuka posady od św. Michała b. r. na skromnych warunkach.

Zgłoszenia w **Biurze komisowo-Informacyjnem Władysława Jaworskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30. 1391 2 4

Tylko krótki czas!
Wystawa fotoplastyczna
pierwszy raz w Krakowie, ul. Grodzka, 47, I piętro.
Wspaniałe zamki króla Ludwika II. bawarskiego.

1. **Zamek Neuschwanstein.**
2. Krol Ludwik przy objęciu rządów.
3. Król Ludwik przed śmiercią.
4. Sala tronowa.
5. Mieszkanie króla.
6. Gabinet do pracy króla.
7. Sala jadalna.
8. Sypialnia.
9. Łóżko z Madonną.
10. Budoir.
11. Sala śpiewu (część wschodnia).
12. Sala śpiewu (część północno-wschodnia).
13. **Zamek Linderhof.**
14. Przedsionek ze statuą Ludwika XIV.
15. Sala recepcyjna.
16. Pracownia.
17. Gabinet okrągły.
18. Sala jadalna.
19. Sala lustrowa.
20. Sala Gobelinowa I.
21. Sala Gobelinowa II.
22. Sala Gobelinowa III.
23. Kiosk.
24. Wnętrze kiosku.
25. Grota niebieska.
26. **Zamek Hohenschwangen.**
27. Sala rycerska.
28. Sala hr. Agnieszki.
29. Budowa książęca.
30. **Zamek Herrenchiemsee.**
31. Przedsionek z chorągwiami.
32. Schody.
33. Wielka galerya zwierciadlana.
34. Pracownia.
35. Sala rycerska.
36. Sala Pokoju.
37. Sala kawalerska
38. Jasno-niebieski gabinet.
39. Gabinet owalny.
40. Sala jadalna.
41. Sala paradna.
42. Łóżko paradne.
43. Sypialnia.
44. Wchód do małej galeryi.
45. Budoir różowy.
46. **Zamek Berg.**
47. Pracownia.
48. Sypialnia (łoże pośmiertne).
49. Pawilon na wyspie róż
50. Przechód do Sternbergersee.
51. Powóz galowy.
52. Sanie galowe.

1424 1 3

Otwarta codziennie od godz. 4 popołudniu do 9 wieczór. — Wstęp 40 ct., dzieci 20 ct.

F. Herb.

Gewinnreichste Combination!

15 Ziehungen in einem Jahre,

die nächsten schon

am 1. September 1 Haupttreffer 15.000 Gulden ö. W.
am 2. November 1 Haupttreffer 50.000 Gulden ö. W.
am 2. November 1 Haupttreffer 10.000 Gulden ö. W.
am 2. November 1 Haupttreffer 100.000 Lire Gold.

Die grösste Gewinnstchance bietet die nachstehende von uns arrang. Losgruppe:

Grösste Gewinnstchance! — Unbeschränktes Spielrecht!

Ein 3% 100 Frcs.-Serbenlos	Ein ital. Kreuzlos	Ein Dombaulos	Ein österr. Kreuzlos
Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:			
Am 14. November Frcs 100.000 Gold.	Am 2. November Lire 100.000 Gold.	Am 2. November Gulden 50.000 ö. W.	Am 1. September Gulden 15.000 ö. W.
Am 14. Jänner Frcs 100.000 Gold.	Am 1. Februar Lire 50.000 Gold.		
Am 14. März Frcs 100.000 Gold.	Am 1. Mai Lire 15.000 Gold.	Am 1. März Gulden 20.000 ö. W.	Am 2. Jänner Gulden 50.000 ö. W.
Am 14. Juni Frcs 100.000 Gold.			
Am 14. August Frcs 100.000 Gold	Am 1. August Lire 15.000 Gold.	Am 1. September Gulden 15.000 ö. W	Am 1. Mai Gulden 25.000 ö. W.

Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann zwei Treffer machen.

Wir erlassen diese vier vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **18 monatl. Raten à fl. 5.—** oder gegen **23 monatl. Raten à fl. 4.—.** Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am **1. September.**

Bei Bestellungen erbitten wir die **erste Rate und 20 kr.** für Rückporto **per Postanweisung.**

Verlosungs-Kalender und Ziehungslisten franco und gratis.

Bank- und Wechslergeschäft

M. J. Guth & Comp.

Wien, I., Kohlmarkt, Nr. 5. 1389 2 3

Gewinnreichste Combination!

Rok szkolny 1888/9
w krakowskiej szkole handlowej
rozpocznie się 1 września 1888 r.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor szkoły w domu pod **Nr. 16, przy ulicy Siennej, od 2 do 4 po południu począwszy od dnia 29 b. m.**

1336 3 3 *Kroebl.*

Na sezon wiosenny i letni.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych jakoto: Zarzutki letnie od 9 50 do 35 złr. ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do 4 50 złr., spodnie od 3 do 10 złr., czarne salonowe ubranie i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszczy deszczowych najnowszego fasonu i tak zwanych „Menżyków“, jako też szlafroków wielki wybór.

Ubrania dziecinne po najtańszych cenach.

Filie: w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I. wschody, we Lwowie, ulica Teatralna, 1, w Czerniowcach, Rynek główny, w Bielsku (Biała), w Pilźnie (Czechy).

O łaskawe względy Szan. Publiczności i liczne odwiedziny uprasza **Heilmann Kohn i Synowie,** fabrykanci ubiorów męskich i dziecinnych, **ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 190 33 0

Przez władzę koncessyonowana

FACHOWA SZKOŁA HANDLOWA
w Wiedniu, I., Wollzeile, 19.
Dyrektor Karol Porges.
24 rok istnienia.

Na zasadzie ustawy z dnia 27 lutego 1873 roku zorganizowany Zakład prywatny naukowy ma za zadanie gruntowne wykształcenie tych młodych ludzi, którzy się zawodowi handlowemu poświęcają, co też od 23 lat swego istnienia ściśle spełnia.

Nauka obejmuje dwa jednoroczne i letnie kursa.

a) **Szkoła handlowa fachowa.** Trwanie nauki lat dwa. Przedmioty naukowe: Prowadzenie ksiąg i rachunkowość kupiecka, korespondencya, prawo handlowe i wekslowe, niemiecki, francuski, angielski i włoski język, towaroznawstwo, geografia, historya i ekonomia narodowa, piękne i szybkie pismo.

b) **Wyłącznie kupiecki kurs.** Trwanie nauki 1 rok. Przedmiot nauki: Prowadzenie ksiąg, rachunkowość kupiecka, korespondencya, prawo handlowe i wekslowe,

c) **Osobny oddział** z sześciomiesięczną lub roczną nauką. Przedmioty nauki: Prowadzenie ksiąg, rachunkowość kupiecka, korespondencya handlowa, prawo handlowe i wekslowe.

d) **Kurs kolejowy i telegrafu.** Nauka pięć miesięcy. Przedmioty nauki: handlowy, telegraficzny i kurs ruchu.

e) **Oddział fachu bankowego.** Przygotowania do egzaminów bankowych. Nauka 10 miesięcy.

f) **Oddział specyalny dla prowadzenia ksiąg w interesach fabrycznych.** Trwanie nauki pięć miesięcy.

g) **Specyalny kurs dla kobiet i dziewcząt.** Trwanie nauki 10 miesięcy. Przedmioty: Prowadzenie ksiąg, rachunkowość kupiecka, korespondencya, prawo handlowe i wekslowe.

h) **Kurs wieczorny.** Trwanie nauki 5 miesięcy. Przedmioty: Prowadzenie ksiąg, korespondencya, rachunkowość i znajomość wekslowa.

i) **Specyalny kurs dla taryf kolejowych.** Trwanie nauki 5 miesięcy.

k) **Pensyonat** dla uczniów zakładu.

Prospekta i sprawozdania roczne bezpłatnie. 1247 5 6



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved
maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 252 30 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.

W ośmioklasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim
M. Serwatowskiej
w Krakowie, ulica Wiślna, 8,

rozpocznie się

kurs nauk z dniem 6 września 1888 roku.

Zakład posiada na podstawie rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 czerwca 1887 roku, L. 7683, prawo wydawania świadectw, mających ważność w państwie austryackiem.

Zakład przyjmuje **panienki na mieszkanie,** oraz **uczennice dochodzące.** 1331 2 3

DROGUERYA
J. Wiśniewskiego
magistra farmacyi

w Krakowie, ul. Stradom,

poleca

po cenach fabrycznych

wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamaiki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych chirurgicznych i skład wód mineralnych.

Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jako też **w udzielaniu kondycyj.**

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 166 32 52

W Zakładzie wychowawczo-naukowym

Wincenty Falskiej i Z. Maciejowskiej
w Krakowie

przy ulicy Siennej, L. 7, II piętro,

kurs nauk rozpocznie się **d. 10 września.**

Wpisy codziennie od godz. 11—4. 1383 2 3

Ośmioklasowy

Zakład wychowawczo-naukowy
dla panien
Teodory z Trzetrzewińskich Jasińskiej
w Nowym Sączu

od lat kilkunastu zaszczycany zaufaniem Szan. Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i na rok bieżący uczennice miejscowe i przychodzące pod temi co dotąd warunkami. 1592 2 2

Wpisy zaczynają się 28 b. m.

Setki uznań!



Wyprobowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprzyw. **zegarów** dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu

IX, Servitengasse, 1.

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich **zegarów**, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi. 17 77 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pracownia i sklep

OBUWIA DAMSKIEGO i MĘSKIEGO
Stanisława Figwer
w Krakowie, ulica Szewska, Nr. 23

Mam zaszczyt z wiadomość Sz. P. T. Publiczność, że zaopatrzyłem mój nowootwarty sklep w wielki wybór wszelkiego rodzaju i na każdą porę roku obuwia damskiego i męskiego dla cywilnych i wojskowych, w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. Długoletni pobyt mój za granicą po pierwszorzędnych zakładach dał mi sposobność wydoskonalenia się w moim zawodzie i tuszę, że wszelkim wymaganiom w zupełności odpowiem

Z szacunkiem

Stanisław Figwer.

Wszelkie zamówienia z prowincyi podług nadesłanego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej. 1252 3

Ogórki i korniszony

w większych i mniejszych partyach **do sprzedania w ogrodzie na Wielopolu librowskiem, 18.** 1257 8 8

Z dniem 1 września otwieram

INTERNAT dla PANIENEK
uczęszczających do tutejszych Zakładów naukowych.

Warunki umieszczenia bardzo dogodne. — Korrepetycye i rozmowa w języku francuskim bez osobnej dopłaty.

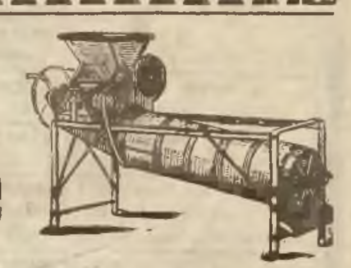
Stanisława Korwin Kossakowska,

1271 4 6 Plac Franciszkański i róg ulicy Grodzkiej, L. II, III piętro, dom Wgo Banneta.

Tamże: **Lekcye zbiorowe języka francuskiego,** przeprowadzane w sposób praktyczny, polegający głównie **na rozmowie.** Opłata miesięczna **1 złr. 50 c. od osoby.** Od dzieci do lat 8 **1 złr.** Godziny różne, stosownie do uzdolnienia.



Ważne



dla pp. rolników!

Donoszę, iż otrzymałem świeży transport maszyn z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi, a mianowicie: **młocarnie** ręczne i do kieratu, **młynki do mielenia wszelkich gatunków zboża na mąkę** ręczne i do kieratu, **szrutowniki, gniotowniki, sieczkarnie, krajacze do buraków, maszyny do rozkruszania makuch,** jakoteż **szrutownik, gniotownik i sieczkarnia o jednej maszynie, sikawki** do ognia, **trieury, młynki do czyszczenia zboża, maszynę do wybierania kanianki z koniczyny** (Kleeseidereinigungs-Maschiene), **siewniki ręczne amerykańskie „Goshen“, pompy do gnojówki** i wszelkie inne dla pp. rolników potrzebne maszyny, które sprzedaję **po cenach przystępnych.**

Z uszanowaniem

J. B. Prüwer,

1203 6 10 **w Krakowie, Wolnica, Nr. 4.**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
A. SZUBERTA
w Krakowie, ul. Krupnicza, Nr. 7,

i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,

odznaczony kilkoma medalami z wystaw europejskich.

fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych zakładach Europy zaprowadzonych. — Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki: „**Kościuszko**“, jak również w r. 1888 zdejmowane najnowsze **widoki Tatr,** do nabycia w Towarzystwie Tatrzańskiem, oraz w Zakładzie w Krakowie. 1350 3 8

„Zacherlin”



najwyborniejszy środek przeciw
wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i wyniszcza znachodzące się owady szybko i pewnie w taki sposób, że **nawet żaden ślad nie pozostaje.**

Całkowicie gubi pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnie zupełnie z karakonów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia nadzwyczaj szybko pokój z much.

Chroni nasze domowe zwierzęta i rośliny od wszelkiego robactwa i uwalnia od chorób z tego wynikających.

W zupełności oczyszcza głowę z wszów i t. p.

Należy zważać dokładnie:

Co w otwartym papierze ważą, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla“.

Do nabycia **prawdziwe i tanie tylko w oryginal. flaszeczkach.**

Główny skład ma:

J. ZACHERL
w Wiedniu, I. Goldschmiedgasse, Nr. 2. 692 7 8

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: St. Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski apt., J. Barberowski, Fr. Lenert, A. Suski, Jan Janiga, Filip Eile, Leon Rosner, apt., J. Fr. Fischer, W. Fenz, Konst. Wiszniewski apt., F. Sobierajski apt..

w KRAKOWIE: J. Kulczyński, J. Karaś, J. Wentzl, Porębski et Zimler, Andrzej Schulz, spadkob., E. Heider, Ed. Fuchs, M. Goldwasser, W. Krzysztofowicz, J. Kosz, H. Fritsch, P. Krokiewicz, apt., Ed. Radler apt.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherlina“ oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.